Rok XII. Nr. 15 (3153)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 16 stycznia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
MIORY — Ejdelman
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

Manifestacje polityczne w Niemczech

PRZEDSTAWICIELE DOMU HOHENZOLLERNÓW I MARSZAŁEK HINDENBURG NA ZJEŹDZIE ZWIĄZKU KIEFFHAUSERBUND. — NIEMCY NIE CHCĄ UZNAĆ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Przedstawiciele domu Hohenzollernów i marszałek Hindenburg na zjeździe związku Kieffhauserbund. — Niemcy nie chcą uznać traktatu wersalskiego.

BERLIN. PAT. — Urządzona w dniu 15 b.m. uroczystość obchodu 62-ej rocznicy powstania związku Kieffhauserbund zamieniła się w olbrzymią manifestację hołdowniczą o charakterze wybitnie politycznym.

W obchodzie uczestniczył prezydent Hindenburg, jako przewodniczący zjazdu na uroczystości przybył w mundurze feldmarszałka armji cesarskiej, oraz dwaj przedstawiciele domu Hohenzollernów: b. kronprinz w uniformie generała huzarów i książę Fryderyk Eitel. Obecni byli pozatem liczni generałowie dawnej armji niemieckiej z feldmarszałkiem Mackensenem na czele, członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Schleicherem, delegaci Stahlhelmu i wielu innych związków ojczyźnianych.

Wchodzącym do loży honorowej synom byłego cesarza Wilhelma zgromadzeni zgotowali owacyjne przyjęcie, które przybrało charakter manifestacji w chwili, gdy prezydent Hindenburg podszedł do byłego kronprinza, witając go serdecznie uściskiem dłoni.

Przewodniczący Kieffhauserbundu, gen. Horn, zagajając zgromadzenie, wygłosił przemówienie, w którem w ostrych słowach wystąpił przeciwko traktatowi wersalskiemu, oświadczając, że hańbę i poniżenie traktatów pokojowych Niemcy odczuwają dlatego tak boleśnie, ponieważ naród niemiecki dotychczas obojętnie wszystkie te obelgi znosił. Święcimy dzień dzisiejszy — mówił gen Horn — ażeby siłę wielkiej przeszłości Niemiec przelać w dojrzewające pokolenie.

Przemawiał również i kanclerz Schleicher. W przemówieniu swem kanclerz między innemi oświadczył:

„Niebawem znajdą się środki i drogi do zacieśnienia węzłów między dawnymi żołnierzami frontowymi, skupionymi w Kieffhausenbundzie, a byłymi członkami Reichswehry, którzy w przepisanym czasie zostali ze służby zwolnieni.

„Kłajpeda jest krajem niemieckim"

BERLIN. PAT. W 10-tą rocznicę zajęcia Kłajpedy przez oddziały litewskie odbyła się wczoraj w gmachu sejmu pruskiego manifestacja na rzecz przyłączenia okręgu kłajpedzkiego do Rzeszy.

W obchodzie, oprócz związku Niemców kłajpedzkich, uczestniczyły różne niemieckie organizacje ojczyźniane, między innemi Związek Poznańczyków, Związek Niemców Górnośląskich i Związek Niemców z zagłębia Saary.

Wygłoszono szereg przemówień, atakujących ostro Litwę, przyczem poszczególni mówcy podkreślali, że naród litewski zawdzięcza swą samodzielność państwową łasce Niemiec.

Zebranie przyjęło rezolucję, domagającą się przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy. Przynależności państwowej Kłajpedy do Litwy — oświadcza rezolucja — nigdy nie uznamy za zgodną z prawem. Choćby sto lat trwające bezprawie nie staje się jeszcze prawem. Kłajpeda jest krajem niemieckim i musi wrócić do Rzeszy.

Polityka oszczędnościowa rządu francuskiego

PARYŻ. PAT. W nocy z soboty na niedzielę, rząd francuski zakończył prace nad projektami finansowemi. Jak informują, rząd postanowił skasować zaopatrzenie emerytalne wdów po inwalidach wojennych, które ponownie wyszły zamąż. Pozatem rząd zamierza zaoszczędzić około 200 miljonów przez zniesienie pewnych świadczeń dla byłych kombatantów, którzy na to wyrazili swą zgodę.

Rząd zrezygnował z zamierzonej obniżki emerytur, przesuwając równocześnie maksymalną granicę wieku z 55 lat na 60.

Ma być utworzona loterja krajowa, z której zysk dla państwa obliczono na 1 miljard.

Pobory funkcjonarjuszów państwowych, przewyższające 12 tysięcy fr. rocznie mają ulec redukcji od 2 do 10 proc. Oszczędności, uzyskane tą drogą, wynio są około 500 miljonów. Redukcja ma charakter prowizoryczny i będzie stosowana tylko w ciągu roku bieżącego.

Kredyty trzech ministerstw — wojny, lotnictwa i marynarki zostają obniżone o 650 miljonów. Skreślenie djet personelu wojskowego i cywilnego, zatrudnionego przez władze wojskowe, przyniesie 300 miljonów nowych oszczędności.

Redukcja kredytów innych ministerstw wyniesie rocznie 350 miljonów fr. Co się tyczy zwiększenia dochodów rządu, zamierzona jest podwyżka opłat od zezwoleń importowych, co wyniesie 250 miljonów.

Podwyżka o 5 proc. podatków bezpośrednich przyniesie 600 miljonów. Podwyżka opłat od transportów kołowych wyniesie 810 miljonów. Następnie uchwalono podwyższyć opłaty stemplowe od czeków, co razem z podwyżką innych opłat ma przynieść łącznie 700 miljonów dochodu.

Rząd zrezygnował z podwyższenia stawek celnych od przywozu cukru i kawy. Grupy centrowe i prawicowe wykazują nieprzychylne stanowisko wobec obniżenia kredytów ministerstw obrony narodowej.

Konferencja prasowa Czechosłowacko-Polska

WARSZAWA. PAT. W niedzielę w południe w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyło się uroczyste posiedzenie konferencji porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego.

W posiedzeniu tem wzięli między innemi udział członkowie poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie z p. ministrem Girsą na czele, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych z naczelnikiem wydziału prasowego p. Przesmyckim, przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wiceprezes Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej red. Grostern, były komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku Strasburger, prezes P. K. O. dr. Gruber, przedstawiciele świata gospodarczego, naukowego, kulturalnego stolicy, delegaci Towarzystwa Polsko-Czeskosłowackiego w Warszawie oraz liczne grono dziennikarzy polskich.

Konferencję zagaił i powitał zebranych prezes komitetu polskiego porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego red. Bazylewski, który zaznaczył, że zbliżenie między obu narodami i państwami przyśpieszają i potęgują okoliczności zewnętrzne i zmuszają do uświadomienia sobie wspólności interesów.

Zkolei przemówił sen. Pichl, wyrażając radość, że jako prezes organizacji dziennikarzy czeskosłowackich może powitać obecny zjazd.

Następnie imieniem p. ministra Becka witał zjazd naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Przesmycki, poczem przemówienie wygłosił szef czeskosłowackiej służby prasowej p. Hajek, który zajmuje swe stanowisko od 14 lat i należy do współpracowników ministra Benesza.

Naczelnik Hajek zaznaczył, że cele — wytknięte przez porozumienie prasowe polsko - czeskosłowackie przekraczają znacznie ramy zwykłej współpracy organizacyj zawodowych i polegają przedewszystkiem na wytworzeniu w obu społeczeństwach atmosfery przyjaźni i zaufania, koniecznej w stosunkach międzypaństwowych. Konieczność współpracy Polski i Czechosłowacji wynika nietylko z geograficznego położenia obu państw i pokrewieństwa rasowego, nietylko z gospodarczego układu stosunków, ale też ze wspólnej przeszłości i wspólnych interesów politycznych.

Mówca powołał się na autorytatywne słowa czeskosłowackiego uczonego i obecnie wiceministra spraw zagranicznych dr. Krofty, który niedawno oświadczył, że wynik wojny nietylko przywrócił Polsce i Czechosłowacji niepodległość, ale też związał oba narody nieprzerwalnie wspólnym celem, którym jest utrzymanie całkowitej politycznej, moralnej i materjalnej niezależności. Z tych przesłanek wynikają w teraźniejszości i przyszłości zadania porozumienia prasowego polsko - czeskosłowackiego.

Następnie były komisarz generalny R. P. w Gdańsku p. Strasburger wygłosił odczyt pod tyt. „Gdynia, Gdańsk, Pomorze". Prelegent wykazał historyczne i etnograficzne prawa Polski do Posiadania Pomorza, które jest równocześnie dostępem do morza nietylko Rzeczypospolitej Polskiej ale również i Czechosłowacji. Jako ostatni przemawiał prezes komitetu czeskosłowackiego porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego p. Svichovsky.

Nawiązując do odczytu p. Strasburgera prezes Svichovsky oświadczył, że Polska i Czechosłowacja uzupełniają się geograficznie. Czechosłowacja niema dostępu do morza, a jako państwo przemysłowe, które wywozi fabrykaty i dowozi surowce potrzebuj eportu morskiego. Polska posiada doskonały port w Gdyni, który stopniowo musi stać się głównym portem i dla Czechosłowacji. Mówca podkreślił, że niema trudności dla zupełnego przeorjentowania czeskosłowackiego wywozu i dowozu w kierunku Gdyni, co przy wzajemnem porozumieniu gospodarczem mogłoby przynieść wspaniałe owoce. Dalej mówca wskazał na możliwości gospodarcze Czechosłowacji i Polski podkreślając, że w stosunkach obopólnych nie można odczuwać żadnego antagonizmu.

Red. Svichovsky uzasadniał konieczność dalekoidącej współpracy gospodarczej obu państw, podkreślając, że popularyzowanie tej myśli jest czołowym obowiązkiem publicystów polskich i czeskosłowackich.

Dalej mówca oświadczył, że na kwestję polsko - czeskosłowackiego zbliżenia gospodarczego nie można zapatrywać się tylko pod kątem widzenia interesów gospodarczych. Trzeba nie patrzyć z punktu widzenia polityki międzynarodowej. — Przy dzisiejszych warunkach najściślejsza współpraca Polski i Czechosłowacji na polu gospodarczem powiększyłaby wybitnie znaczenie i wpływ tych państw, które występują za odbudową gospodarczą, a przeciwko rewizji terytorjalnych postanowień traktatów pokojowych. Porozumienie prasy czeskosłowacko - polskiej jeszcze w 1928 roku uchwaliło wspólną rezolucję, potępiającą propagandę, zagrażającą pokojowi.

W obecnej dobie dziennikarze polscy i czeskosłowaccy powinni energiczniej niż kiedykolwiek wystąpić przeciwko wszelkim próbom rewizjonistycznym i nie dopuścić, ażeby ktokolwiek z ich szeregów pisał i postępował inaczej. Hasło jest jasne i proste: „Co naszem było, to naszem jest i naszem pozostanie".

Na tem posiedzenie niedzielne zakończono. Po śniadaniu koleżeńskiem goście czeskosłowaccy byli obecni w Teatrze Narodowym na przedstawieniu „Wesela" — Wyspiańskiego.

WARSZAWA. PAT. Bawiący w Warszawie dziennikarze czeskosłowaccy, członkowie komitetu porozumienia prasy czesko słowackiej i polskiej złożyli w dniu 15 b.m. na cmentarzu Powązkowskim, na grobie ś. p. Żwirki i Wigury, laurowy wieniec.

Wieniec przepasany był wstęgami o barwach narodowych czeskosłowackich z napisem: „Żwirce i Wigurze, bohaterom, którzy padli na naszej ziemi — dziennikarze czeskosłowaccy". Następnie udano się na grób ś. p. red. Zdzisława Dębickiego, gdzie delegacja złożyła wieniec z napisem: „Zdzisławowi Dębickiemu, założycielowi Porozumienia Prasy Czeskosłowackiej i Polskiej — dziennikarze czeskosłowaccy".

Mróz spłatał figla

POZNAŃ. PAT. W nocy z soboty na niedzielę około godziny 3 nad ranem zgasły wszystkie lampy elektryczne w mieście i w prywatnych mieszkaniach, co w związku z licznemi zabawami karnawałowemi, wywołało duże zamieszanie. Przyczyna, która spowodowała brak prądu, była oryginalna. Mianowicie nowa elektrownia miejska w Poznaniu znajduje się nad brzegiem Warty, której wody zasilają turbiny elektrowni. Wskutek mrozów i dużej kry na Warcie został zatamowany dopływ wody do turbin i elektrownia stanęła. Dopiero po kilkogodzinnych usilnych staraniach personelu elektrowni, straży ogniowej i wojska udało przeszkodę usunąć i elektrownię uruchomić.

Rozruchy w Barcelonie

WYKRYCIE FABRYKI BOMB. — UTARCZKI POLICJI Z REWOLUCJONISTAMI

PARYŻ. PAT. Władze policyjne aresztowały dziś w Barcelonie niebezpiecznego anarchistę Pometa, u którego wykryto fabrykę bomb.

Ubiegłej nocy, ze względu na pogłoski o mającym nastąpić wybuchu strajku kolejowego, władze policyjne w Barcelonie zarządziły specjalne pogotowie. Dworce i linje kolejowe obstawione zostały przez policję.

W nocy, w dzielnicy robotniczej doszło do bójki między policją a rewolucjonistami. jeden policjant został zabity, 2-ch przechodniów ciężko rannych.

W innej części miasta wywiązała się również walka między policją a rewolucjonistami, przyczem 2-ch rewolucjonistów poniosło śmierć. W Madrycie również zostały zastosowane specjalne zarządzenia.

Gmachy publiczne, oraz dworce strzeżone są przez wzmocnione oddziały

NAJZASŁUŻEŃSZYCH 9-ciu WILNIAN

We wczorajszym dniu oddano znowu 1624 głosy z czego zakwestjonowano 19. Wszystkiego razem oddano w naszej ankiecie głosów 6524. Ostateczne ścisłe obliczenie nastąpi za kilka dni. Obecnie podajemy tylko 9 pierwszych miejsc co do których żadne już zmiany nastąpić nie będą mogły. Są to panowie:

Kapłan ks. Lubianiec 1307 gł.
Uczony: Zdziechowski 2506
Pisarz: St. Mackiewicz 1537.
Artysta-plastyk: Ruszczyc 3663
Artysta teatru: Osterwa 2371
Działacz społ. Eug. Kozłowski 1181
Adwokat: Z. Jundziłł 1367
Lekarz: Odyniec 1787
Pedagog: Kościałkowski 1520

Prawie wszyscy wyżej wymienieni panowie od pierwszego dnia zajmowali te same miejsca. Przed kilkoma jednak dniami p. Osterwa wyprzedził p. Wyrwicza, a dopiero w ostatnim dniu p. Kozłowski wysunął się przed ks. Lubiańcem. To ostatnie należy przypisać solidarności pocztowców, wśród których major Kozłowski cieszy się dużem uznaniem.

Naogół całe to przeprowadzenie głosowania miało dość dużo złych stron, jak każde wybory. Należy się jednak cieszyć, że były to wybory naogół przeprowadzone bez odcienia politycznego. Zwłaszcza w pierwszych dniach ankiety kompletny brak jakiegokolwiek politycznego podejścia do sprawy, był zupełnie widoczny. Widać było, że głosuje stare, rdzenne Wilno, że głosuje na ludzi, których zna jeszcze z przed wojny. Powiedziałbym, że dużo było **wdzięczności** w tem głosowaniu. Pięknie wypadło to, że prof. **Ruszczyc** zdobył sobie tak bezkonkurencyjną ilość głosów. Artysta ten oddał dosłownie swe życie i zdrowie ukochanemu Wilnu. Oddał się cały, można powiedzieć, że dla Wilna zaniedbał nawet swoje malarstwo. Było naprawdę piękne i pocieszająco skonstatować, jak Wilno jest mu za to wdzięczne.

Rubrykę „działacz społeczny" pojęto z początku jako „działacz dobroczynny". Znów mieliśmy w tem trochę „przed wojennego" ustosunkowania do tych rzeczy. Przed wojną przecież działalność społeczna jawna swobodniej tylko na polu dobroczynności publicznej, akcji charytatywnej odbywać się mogła. Stąd te nazwiska, które wysunęły się na plan pierwszy ks. Lubianiec, pani Brensztejnowa, p. Ostrejko. Niektórzy próbowali w tej rubryce pomieścić człowieka o zupełnie wyjątkowej w Wilnie popularności jak gen. **Żeligowskiego.** Ale to nie szło. Każdy zrozumiał, że nie można naszego **oswobodziciela** określić mianem działacz społeczny, że to jest dla niego za małe, za skromne. Wielki żołnierz, wódz, to jest pojęcie z innych płaszczyzn. Więc tak samo gen. Żeligowski, jak marsz. Raczkiewicz nie mieścił się w ramach naszej ankiety.

Otrzymaliśmy kilka anonimów, w których zarzucano nam, że ankieta forytuje endeków. Uważamy, że anonimy te nie miały racji. Przedewszystkiem nie mogliśmy nikogo forytować, ani nie forytować —zapisywaliśmy i obliczaliśmy skrupulatnie tych wszystkich, kogo tylko komuś do głowy przyszło na blankiety powpisywać. Raz wywoławszy to głosowanie rolę swoją ograniczyliśmy do całkiem biernego zapisywania głosów. Zresztą czyniła to nawet nie redakcja, lecz urzędnicy przez komisję kontrolną powołani i pozostający pod jej dozorem. Dość częste błędy jak p. kilkakrotne nieumieszczanie pewnych nazwisk w sprawozdaniach dziennych należy tłumaczyć tem, że praca ta była bardzo trudna i że personel skrutacyjny nie był w niej wykwalifikowany. Nazwiska opuszczone przypadkiem potem przywracaliśmy. Tak opuszczone było nazwisko ks. Kretowicza, ks. Meysztowicza, mec. Strumiłły, pani Brensztejnowej, ks. Nowaka, p. Hirszberga (raz opuszczone, drugi raz podane fałszywą liczbę głosów). W miarę spostrzeżeń nazwiska te przywracaliśmy. Zapewne dużo także błędów poczyniono wśród nazwisk, które zdobyły mniejszą ilość głosów, niż te powyżej wymienione. Za kilka dni ogłosimy spis kompletny, który należy mieć nadzieję, że będzie wolny od wszelkich usterek.

Powtórzmy raz jeszcze, że raz ogłosiwszy ankietę naszą, redakcja straciła wszelki wpływ na jej przebieg. Ale nie wydaje się nam, żeby endecy wyszli z tego głosowania dobrze. Z 9 wybranych osób, tylko jedną, a mianowicie szanownego lekarza dr. Odyńca zaliczałbym do sympatyków endecji i to tylko dlatego, że widziałem jego artykuły, umieszczane w „Dzienniku Wileńskim". Pozatem wśród „najzasłużeńszych 9 wilnian" znaleźli się tylko albo ludzie **wyraźnie** bezpartyjni, jak prof. Kościałkowski, albo **wyraźnie** zwolennicy Bloku Bezpartyjnego jak senator Zygmunt Jundziłł.

Wreszcie ankieta była ciekawa specjalnie dla nas. Dawała odpowiedź na pytanie „kto nas czyta". Jedną jaskrawą odpowiedź na to pytanie już cytowaliśmy. Czyta nas przedewszystkiem **rdzenne**, przedwojenne Wilno, które jeśli czem grzeszy, to tem, że rozumuje w sposób przedwojenny. Jesteśmy par excellence pismem autochtonów wileńskich. Długie spostrzeżenie, które da się wywnioskować z tej nazwiskowej polichromji, to tylko to, że czytani jesteśmy także przez naszych przeciwników politycznych, a także przez demokratów i lewicowców. Przecież oto w bardzo pokaźnej liczbie znaleźli się w naszej ankiecie w rubryce „pisarz" ludzie, związani z „Dziennikiem Wileńskim", jak pani Reutówna, jak sam p. redaktor Obst, a także wszyscy członkowie redakcji „Kurjera Wileńskiego", z panią Romer, min. Staniewiczem, p.p. Dembińskim, Świaniewiczem, Wysłouchem, Jędrychowskim, Rolickim i wszystkimi innymi, prócz p. Okulicza, który na te 6524 głosy oddane w Wilnie, ani jednego dosłownie nie znalazł amatora.

Zła strona ankiety polegała na tem, że tworzyły się różne sitwy, popierające pewne osoby bez żadnych poważniejszych powodów, ale ot tak sobie. Przynajmniej tak mi się wydaje.

Zakończę na sprawie drażliwej, bo na pojawieniu się mego nazwiska w rzędzie pierwszym. Muszę się tu wytłumaczyć. Jak dr. Charkiewicz przyszedł do mnie z projektem ankiety, to miał w tym projekcie nie dziewięć, lecz dziesięć zawodów. Zamiast rubryki „pisarz", były dwie rubryki: „literat" i „publicysta". Wyśreśliłem „publicystę" właśnie dlatego, że obawiałem się, że będzie to wzięte jako napraszanie się o przyznawanie mi głosów. Wybrano mnie jednak w dziale pisarz i to jest niespodziewane dla mnie, a merytorycznie bezwzględnie niesłuszne. Niespodziewane, bo niemam na sumieniu ani jednego artykułu, napisanego dla zdobycia sobie popularności, przeciwnie, przeważnie pisałem rzeczy niepopularne. Niesłuszne, bo nawet ten z krytyków, który najpochlebniej dla mnie określił moje walory literackie, t.j. Grzymała Siedlecki, kierownik literacki endeckiego „Kurjera Warszawskiego" razem z pochwałami wytyka mi nieznajomość języka polskiego. Nie wynika to z pozy, ani z nonszalancji, że artykuły moje pełne są wpływów obcych, lecz z niezdolności posługiwania się polszczyzną, izolowaną od innych języków. Język polski jedyny wpływ, który znosi bez strat, to wpływ łaciny. Moje konserwatywne artykuły, pisane są językiem proletarjackim. Język Orzechowskiego, czy Fredry jest dla mnie przedmiotem ukochania, czy podziwu, lecz nie jest nawet w najmniejszym stopniu materjałem na warsztacie. Dlatego tego odznaczenia przyjąć nie mogę. Zwłaszcza, że z Wilnem związane zostało nazwisko tej poetki, która ze słowa polskiego wyczarowuje tak nadzwyczajne rzeczy. **Iłłakowiczówna:** dla niej język polski, to zarazem kopenhaska glinka porcelanowa, jak spiż. Posługując się temi samemi wyrazami wywołuje grę tonów od najdelikatniejszych, cichutkich, pieszczotliwych, od laleczek maleńkich, niezgrabnych, słabiutkich, do mocarzy, do błyskawic i gromów. Oto jest człowiek, któremu mowa polska jest wdzięczna, oto jest artysta słowa. W naszej ankiecie należało wśród wybitnych w swoim zawodzie wybrać najzasłużeńszego dla Wilna. Zgadzam się, że Iłłakowiczówna, nie mieszkająca w Wilnie jest mniej „zasłużona" specjalnie dla Wilna, kiedy pod tem imieniem rozumiemy współczesne miasto Wilno z jego robotami koło Bazyliki i z jego arbonami. Ale jej „wybitność w jej zawodzie", za to tak bardzo przewyższa innych, że niewątpliwie na nią i tylko na nią należy tu wskazać. **Cat.**

TELEGRAMY

AMBASADOR CHŁAPOWSKI U W-MIN. COT'A

PARYŻ. PAT. Wczoraj po południu pod sekretrz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Cot przyjął ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Chłapowskiego.

IGNACY PADEREWSKI W PARYŻU

PARYŻ. PAT. W niedzielę rano przybył tu z Londynu Ignacy Paderewski, który niebawem zamierza odjechać do Stanów Zjednoczonych.

JAN KUBELIK ULEGŁ WYPADKOWI SAMOCHODOWEMU

PRAGA. PAT. Znakomity skrzypek Jan Kubelik uległ wypadkowi samochodowemu. Samochód którym jechał Kubelik w towarzystwie swego akompanjatora Holeeka, wskutek zderzenia się z samochodem ciężarowym wywrócił się na szosie. Kubelik został raniony w pierś, jego towarzysz doznał wstrząśnienia mózgu.

ŚMIERĆ POLAKA W HAWRZE

PARYŻ. PAT. Donoszą z Havre'u, że w dniu 15 b. m. w porcie wpadł do kanału w zamkniętym samochodzie obywatel polski Dąbski. Pomimo natychmiastowej pomocy Dąbski nie mógł wydostać się z samochodu i utonął. Wypadek został spowodowany złym manewrem przy prowadzeniu samochodu.

NOWY GABINET RUMUŃSKI

BUKARESZT. PAT. Vaida Voiewod utworzył gabinet, który niemal nie różni się w swym składzie od rządu poprzedniego. Zmiana zaszła jedynie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, które po Michalake objął Miromescu. Nowy rząd będzie rozporządzać silną większością w parlamencie. Opiera się on na tych samych stronnictwach, co rząd poprzedni.

CHRZEST KSIĘŻNICZKI BUŁGARSKIEJ

SOFJA. PAT. W niedzielę rano w kaplicy pałacu królewskiego odbył się — chrzest urodzonej przed paroma dniami księżniczki bułgarskiej, która otrzymała imię Marji Ludwiki. Ojcem chrzestnym małej księżniczki był przewodniczący Izby Malinow. Ceremonja odbyła się w obecności króla i członków rządu.

KATASTROFA KOLEJOWA

BERLIN. PAT. Na linji kolejowej Stendal — Berlin wydarzyła się w dniu 15 b. m. katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg najechał na wóz, w którym znajdowało się 6 osób. W wyniku katastrofy trzy osoby zostały zabite a 2 ciężko ranne.

DRUGA PORAŻKA HOKEISTÓW W PRADZE

PRAGA. PAT. W drugim meczu hokejowym, w niedzielę wieczorem, między kombinowaną drużyną polską a drużyną czeską L T C zwyciężyła ponownie drużyna czeska 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Polacy grali o wiele lepiej niż poprzedniego dnia.

BANKRUCTWO DYREKTORA TEATRU

WIEDEN. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dyrektor teatru Neues Lustspielhaus Fritz Seden oraz handlowy kierownik tego teatru Gruenhaus zostali aresztowani pod zarzutem lekkomyślnego bankructwa i sprzeniewierzenia kaucyj personelu. Pasywa teatru wynosi bez dawnych zobowiązań 65 tysięcy szylingów. — aktyw zaś niema żadnych.

Wyniki wyborów do sejmu krajowego w Lippe

BERLIN. PAT. Urzędowo ogłoszono wyniki wyborów do sejmu krajowego w Lippe. Socjal - demokraci osiągnęli 29.735 głosów (25.782 podczas wyborów do Reichstagu 6 listopada 1932 r.), narodowi socjaliści 38.844 (33.038), kamuniści 11.026 — (14.601), niemiecko - narodowi 5.923 — (9.414), ludowcy 4.352 (3.628).

Podział mandatów wypadnie następująco: socjal - demokraci 7 (w dotychczasowym sejmie 9), narodowi socjaliści 9, (1), komuniści 2 (1), niemiecko - narodowi 1 (3), i ludowcy 1 (3). Wyniki głosowania oczekiwane powszechnie z wielkiem zainteresowaniem, przyniosły narodowym socjalistom wzrost ich stanu posiadania w stosunku do liczby głosów, uzyskanych w roku ubiegłym przy wyborach do Reichstagu. Komuniści stracili pewną ilość głosów, socjal - demokraci zaś zwiększyli swój stan posiadania dość znacznie. — Wyniki wyborów niezawodnie wpłyną w dużym stopniu na ustosunkowanie się narodowych socjalistów do rządu gen. Schleichera.

Unja serc i miłości

Rozważania prawosławnego

Przysłuchując się dyskusji unijnej i przypatrując się obecnej praktyce neounijnej, czuję potrzebę wypowiedzenia kilku swych uwag, które, jak się przekonałem, mocno obchodzą wielu prawosławnych, a nawet katolików, przynajmniej tu w Wilnie.

Nie od dziś wgłębiam się w sprawy zbliżenia Kościołów i pracuję nad zbliżeniem braci pozostających w tych bratnich, aczkolwiek niestety często wrogich sobie kościołach, Prawosławnym i Katolickim.

Nie jestem teologiem, ani kapłanem, lecz tylko zwyczajnym praktykującym religijnie laikiem, któremu Bóg sądził urodzić się w mieszanej rodzinie, mieszkać wśród mieszanej religijnie i narodowościowo ludności, z początku na Ukrainie, później w Polsce. Nic też dziwnego, żem przez długie lata starał się, niech po laicku, lecz z całą szczerością i wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, przestudjować wszechstronnie w miarę sił swoich dzielące Kościoły nasze różnice i pojąć różne ujęcie przez nich zdawało się jednakowych pod staw wiary, a to w celu dołożenia starań ku usunięciu tego, co dzieli nasze bratnie Kościoły i narody.

Nie brnąłem w tych głębinach samoistnie, ani samotnie.

Dawniej, jak i teraz, obok mnie, jak również przede mną i po mnie szło i pracowało w tym kierunku dużo ludzi dobrej woli, ufnych w łaskę Bożą i pełnych najlepszych nadziei, pokrzepianych często — wspólną, gorącą modlitwą. I tak trwa to już przeszło dwadzieścia lat.

I o ile dziś, pomimo czarnej rzeczywistości, jestem pełen lepszych nadziei i nie patrzę zbyt czarno na przyszłe współżycie Kościołów, to stało się to nie przez jakiś specjalny, zasadniczy, lub przyrodzony optymizm, do którego bynajmniej nie poczuwam się wcale, lecz dlatego, że w tej zbożnej i świętej sprawie nieraz odczuwałem ją, jak i wielu innych współtowarzyszy moich, nieustającą łaską i pomocą Opatrzności Boskiej, płynących ku nam przez naszych świątłych kierowników — kapłanów, zarówno katolickich jak i prawosławnych.

Zbierano się, rozmawiano i dysputowano dużo, a zawsze życzliwie i spokojnie. Nikt nawet się nie krył z tym, że chciałby przysporzyć innego swemu wyznaniu; lecz czyniono to nie z chęci efektów doraźnych, których nie było wcale; czyniono z przekonania. Czyniono otwarcie, nie tylko nie negując nauki Kościoła innego, lecz z całą powagą i pietyzmem studjując teorję i praktykę obu Kościołów.

Rezultat pozornie był nikły, bo nikt i nikogo nigdy nie przekonał, ani nawrócił. A nawet nie zachwiał podstawami wiary innego, co może najlepiej świadczy, że w tym kierunku żadnej stronie nie należy spodziewać się wyników.

Wyniki były inne i to zupełnie takie, których lekceważyć w żadnym razie było niemożna.

Wykuwało się gorące uczucie wzajemnej miłości i szacunku, których przecie tak szalenie brakowało i braknie we wzajemnych stosunkach prawosławnych i katolików. Uczucie to promieniowało na otoczenie, wywoływało często nawet praktyczny oddźwięk. Stawaliśmy prawdziwemi uczniami Chrystusa, co „jedni ku drugim miłość mieli". (Jan XIII, 25.).

Nazwałbym to właśnie unją serc i miłości. O niej, o unji tej pragnąłbym dziś jaknajwięcej mówić.

Praca ta, zwłaszcza jeszcze przedwojenna, pomiędzy całym szeregiem początkowo zupełnie obcych sobie ludzi, do tego znacznie zróżniczkowanych wyznaniowo i narodowościowo, wyrobiła świadomość — wspólnych celów życiowych, wzmocniła umiłowanie Boga, w miłości do swych braci objawione, dała poznać olbrzymie bogactwa ducha i tęczę piękna zawarte w istocie tradycyj i obrzędach obydwu Kościołów i wykuła z ludzi, sprawie zbliżenia Kościołów oddanych, spiżowe postacie szermierzy prawdziwej Miłości Chrystusowej.

Lecz głęboko myliłby się ten, kto przypuszczał, że u tych ludzi zachwiano wiarę w Wielką Prawdę jego właściwego Kościoła.

Całkiem odwrotnie. Niejednokrotnie stwierdzono, że rozmowy i dyskusje z przedstawicielami innego wyznania tylko zgłębiły credo własnego wyznania i bardziej mocno do niego przywiązały. Odstępców pomiędzy nami nie było.

To nic, że w społeczeństwie więcej spotykano antagonistów, drwin i kpin. Ziarno miłości raz posiane nie ginie nigdy i dało nam sowitą nagrodę przez naszą wewnętrzną satysfakcję, oraz współczucie, a nawet poparcie coraz liczniejszych a zawsze wartościowszych elementów.

Praca ta to cichła, to znów bujnie rozkwitła, nie zagłuchła nigdy, rozszerzając się i ogarniając co lepsze umysły obydwu społeczeństw.

Nigdy też nie pożałował ten, kto szczerze podjął się tej pracy. I w tem tkwi nagroda dla dźwigających ciężary tej pracy, jak również rękojmią jej pożyteczności.

Wytycznemi tej pracy na tle zasadniczej Miłości Chrystusowej przedewszystkiem było całkowite równouprawnienie obydwu stron. Tylko jak „wolni z wolnymi i równi z równymi". Nie inaczej.

Następnie usuwanie z dyskusji (a tembardziej z życia) wszystkiego co drażni, lub jątrzy tę lub inną stronę. A stąd najbardziej posunięta ostrożność i delikatność w zgłębianiu, podstawowych rzeczy i różnic każdego wyznania.

Wyeliminowanie rzeczy nieistotnych.

Przedewszystkiem zaś walka z obustronnym obskuratyzmem („niewieżestwom"). Na tem polu i obecnie jest nadzwyczaj dużo do zrobienia w obydwu społeczeństwach, gdzie panuje nierównanie więcej uprzedzeń, jak wiedzy.

Często ogromną przeszkodą bywa tu hardość i duma własna, na skutek czego upodobniamy się do ewangelicznego faryzeusza („Chwała Tobie Boże, żem nie taki jak oni").

Następnie ciągłe uświadamianie siebie i innych, że dla katolika po swym własnym wyznaniu niema bliższego, jak prawosławne, jak również dla prawosławnego — katolickie.

Że obydwa te wyznania w całej pełni są Chrystusowe i Apostolskie, że zachowały prawdziwie Św. Sakramenta, ważne dla obu Kościołów.

Że uczęszczanie katolika na nabożeństwa prawosławne, lub prawosławnego na katolickie, wcale nie jest rzeczą zdrożoną, a wobec ewentualnej niemożności być na nabożeństwie własnego wyznania, — nawet rzeczą dobrą i konieczną. Że świątynie obydwu wyznań są godne jednakowego szacunku, jako ogniska prawdziwej Wiary Chrystusowej i przytułek prawdziwej Łaski Bożej i św. Sakramentów.

I chociaż trwa już trzeci dziesiątek lat od tego czasu, jak w pierwsze pewne zebranie prawosławnych i katolików w mojej obecności formułowało te zasady pracy swojej, czyż jednak znajdzie się ktokolwiek, ktoby twierdził, że nie są one wciąż aktualne.

To też pragnąłbym zachęcić jaknajszersze koła prawosławnych i katolików do pracy nad zbliżeniem Kościołów na podstawie jedynie i zawsze pewnej i niezawodnej Miłości Chrystusowej.

Pamiętać należy, że jak wiekami dojrzewał i za dopustem Bożym dokonał się rozdział Kościołów, tak też wiekami musi dojrzewać sprawa zjednoczenia, by kiedyś za łaską Bożą „słowo ciałem się stało i mieszkało między nami".

Droga do tego jest ciężka i ciernista. Prowadzi ona przez wzajemne zbliżenie się. Kto czyni inaczej, ten usiłuje rozstrzygnąć skomplikowane równanie z wielo ma niewiadomymi, wówczas gdy nie zawsze umie rozstrzygnąć prościejsze zadania.

Zresztą każdy idzie swoją drogą. Ja zaś chciałbym zaszczepić bliźnim swoje głębokie przekonanie, że dzieło które może urodzić się ze szczerej Miłości Chrystusowej, nie urodzi się z niczego innego.

Zginęła unja historyczna, bo nie z Miłości była zrodzona. Zginie i każda inna, o ile będzie miała tylko te same, co ona chwiejne podstawy. Nie może jednak zginąć to dalekie przyszłe zjednoczenie Kościołów, do którego prowadzi droga przez wzajemne zbliżenie się.

Musimy zdobyć się na chrześcijańskie przebaczenie wzajemnie zapodzianych krzywd i na takież zachowanie się jednych wobec drugich.

Należy zaprzestać ciągłego wytykania wzajemnych uraz wobec zgorszenia wywoływanego przez nie u prawdziwie po chrześcijańsku nastrojonych wyznawców obu Kościołów, zwłaszcza zaś wobec krzywo uśmiechniętej twarzy tego trzeciego, który w radości z naszych niesmasek zaciera ręce.

Tyle jest przecie u nas wspólnej biedy i nieszczęścia.

Musimy więc tak się zbliżyć, by biedą i nieszczęściem obydwu Kościołów, biedą każdego z nas, bez różnicy katolika czy prawosławnego, kapłana czy świeckiego: a radość — nasza wspólna radość.

Nie może nikt z nas cieszyć się z krzywdy wyrządzonej innemu wyznaniu. — Przed osiągnięciem tej naszej doskonałości nie nastąpi zjednoczenie Kościołów i „zbytecznie trudzi się budujący".

To nic, że my do zjednoczenia nie dożyjemy, dożyją Bóg da nasi potomkowie. Zasługa nasza przeto nie będzie mniejsza.

Więc do pracy. Nie odstraszajmy się ogromem przeszkód leżących na naszej drodze. Poznajmy się i pokochajmy się. Zbliżajmy siebie, zbliżając nasze Kościoły!

Twórzmy unję serc i miłości, ufni że nasztę Pan Bóg uzupełni szczodrze.

B. St.

——=o-O-o=——

Wileński obchód 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego

Wraz z całą Rzeczpospolitą, miasto nasze święcić będzie uroczyście w niedzielę dnia 22 stycznia 70-tą rocznicę wybuchu powstania styczniowego. W dniu dzisiejszym w sobotę odbyło się, na zaproszenie zarządu wojewódzkiego Federacji PZOO., w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, organizacyjne zebranie Wileńskiego Komitetu Obchodu Wiekopomnej Rocznicy. — W zastępstwie prezsa Federacji p. Góry, zagaił zebranie poseł Dobosz, składając następnie przewodniczenie obradom w ręce p. wojewody wileńskiego Beczkowicza.

W dyskusji uczestniczyło wiele osób. — Naszkicowano program obchodu w Wilnie. Głównym punktem obchodu będzie akademja, w czasie której odbędzie się uroczysta dekoracja weteranów specjalną odznaką pamiątkową i doręczony im będzie dar honorowy. — Dalej projektowane są manifestacje patrjotyczne, zarówno na placu Łukiskim, dawnem miejscu tracenia bohaterów narodowych przez Moskali, jako też na górze Zamkowej. — Związek Strzelecki zorganizuje również na górze Zamkowej obchód pod nazwą „Ognia Strzeleckiego". — Zgłoszono jeszcze wiele innych projektów złożenia hołdu idei powstania i ostatnim żyjącym jeszcze weteranom z 1863 r. Ostateczną decyzję o programie obchodu powezmie Komitet Wykonawczy, który zbierze się na pierwsze posiedzenie w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 18-tej. W skład komitetu tego weszli: prezes Federacji Edward Góra jako przewodniczący, oraz pp.: „Bruniewski, Dobosz, Dobaczewski, Długowski, Chudyba, Hillerowa, Hirszberg, Hołownia, Hulewicz; Kozłowski Eug.; Kulczycki, Młynarczyk, Matuszkiewicz, Ochenkowska, Podoska; Studnicki Wacław, Szpakiewicz i Szydłowski.

Stowarzyszenie Weteranów Kresowych z roku 1831, 1848 i 1863 w Wilnie powstało w roku 1921, licząc wówczas 36 członków. Obecnie żyją w Wilnie dwaj weterani, uczestnicy powstania 1863 roku — prezes Stanisław Jodko, urodzony w roku 1847 w Pietraszuńcach w pow. lidzkim i Franciszek Lipień, urodzony w roku 1841 w pow. wilejskim. Na terenie województwa wileńskiego mieszkają następujący weterani: Czernicki Edward w Landwarowie, Kodź Władysław w Poniatowszczyźnie koło Mołodeczna, Komarowa Ewa w Oszmianie, Rutkowski Bonifacy w powiecie święciańskim i Znamierowski Maciej w pow. lidzkim woj. nowogródzkiego. Ponadto Klimaszewski Mikołaj mieszka tuż nad granicą w Szyrwintach.

Przegląd Historyczno-Wojskowy, zesz. i t. V. Na treść tego zeszytu składają się w dziale rozpraw następujące prace:

Kazimierz Tyszkowski w pracy „Aleksander Lisowski i jego zagony na Moskwę" przedstawił koleje życia typowego kozaka polskiego jakim był znamienity zagończyk tych czasów, twórca Lisowszczyków.

Mjr. dr. Wacław Lipiński w dalszym ciągu artykułów, drukowanych w P.H.W. z cyklu o wojnie smoleńskiej — daje początek działań wojennych, poprzedziwszy je zestawieniem sił rosyjskich, korpusu Szeina oraz podając stan obronny Smoleńska i jego obsadę.

Bronisław Pawłowski „Zdobycie przedmieścia pod Ostrówkiem 3 maja 1809 r.". Jest to fragment z większej pracy p.t. „Historja wojny polsko-austrjackiej w 1809 r.". Praca ta zaopatrzona w 3 szkice daje żywy i plastyczny obraz tej bitwy.

W dziale miscellaneów Kazimierz Tyszkowski ogłosił materjały do życia Aleksandra Lisowskiego, Antoni Hniłko „Inwentarz cekauzu Kamieneckiego z 1789" z wyjaśnieniem nazw mniej znanych lub też zupełnie niezanotowanych w słownikach języka polskiego, oraz Stanisław Płoski fragment autobiografji Karola Paszkiewicza.

Jedyna na świecie gazeta ludzi ułomnych

BEZRĘKI REDAKTOR REDAGUJE ORGAN ORGANIZACJI FIZYCZNIE UPOŚLEDZONYCH

W Pradze wychodzi obecnie specjalna gazeta, stanowiąca w prasie światowej ciekawy wyjątek: jest to mianowicie „Nas boj", mimo swej wojowniczej nazwy organ życiowych inwalidów. Jej redaktorem naczelnym jest bezręki Franciszek Filip. Gazetę wydaje stowarzyszenie fizycznie upośledzonych, by bronić interesów bezrękich, ludzi bez nóg, ślepych i wszystkich tych, którzy dla swego upośledzenia fizycznego czy kalectwa nie są w stanie pracować normalnie.

F. Filip wogóle jest człowiekiem godnym zainteresowania. Jako mały chłopiec dostał się do zakładu dla upośledzonych, założonego przez prof. Bakulę. W zakładzie tym nieszczęśliwe dzieci uczą się różnych rzemiosł. Prof. Bakula osiąga wspaniałe wyniki swej pracy.— Jego chór składający się z samych kalek jest znany na całym świecie. O skuteczności metody Bakuli świadczy właśnie najlepiej rozwój Filipa. Chłopak ten w zupełności opanował swe nogi i nogami wykonuje wszystkie prace. Przy pomocy nóg potrafi się ubrać, zawiązać krawatkę itp. prace. Przy pomocy nóg pisze również bardzo biegle na maszynie i w ten sposób załatwia swą korespondencję w sklepie, w którym sam obsługuje klientów.—

Bezręki ten fenomen stał się obecnie jeszcze redaktorem. Kiedy w Pradze założona została organizacja fizycznie upośledzonych, F. Filip wybił się dzięki swej ogromnej energji na jej czoło. Po założeniu swego pisma, organizacja powołała go na stanowisko współpracownika redakcyjnego. Pisał artykuły, w których opowiadał, jak nauczył się posługiwać się nogami i jak uczył się rzemiosł. Obecnie wydał tak wielki talent dziennikarski, że został jej redaktorem naczelnym, a w oznajmieniu redakcyjnem o powzięciu kierownictwa redakcji, pisze:

„Dzisiejszy numer wychodzi jako pierwszy z mych nóg (bowiem rąk nie mam), dlatego proszę, aby czytelnicy już dzisiaj nie krytykowali mej pracy...".

A dalej w innem miejscu bezręki redaktor powiada:

„Redaktorskie pióro, kierowane mą nogą, poprawi wasze artykuły, pomoże i poradzi".

Zapewne jeszcze żaden redaktor na świecie temi słowami nie zwracał się do swych czytelników.

NOWA PLACÓWKA PRACY SPOŁECZNEJ

W WILNIE, PRZY UL. MŁYNOWEJ 2.

„Człowiek — mawiał opromieniony świętością swego życia i pracy Brat Albert — który dla jakichkolwiek powodów jest bez odzieży, bez dachu i kawałka chleba, może już tylko kraść, albo żebrać dla utrzymania życia; w tym bowiem nędznym stanie najczęściej nie jest zdolny do pracy i nie łatwo ją znaleźć może, jeśli więc niema w mieście dla poratowania takich odpowiedniego zakładu, pozostaje tylko do zastosowania względem nich działanie policji, sądów, więzień lub szpitali — takie zaś zastosowanie się o tyle fałszywe, o ile w skutkach ujemne".

Słowa Brata Alberta które tu przytoczyłam, są proste i zrozumiałe, jednak jakże trudno znajdują zrozumienie i należyte odczucie.

Rozumieją te słowa może ci, co oglądali własnemi oczyma cudowną pracę Brata Alberta, zmarłego tak niedawno, bo w roku 1916 i znają pracę 12 domów Zgromadzenia Braci Albertynów i tyluż domów sióstr Albertynek.

Byłam tak szczęśliwą, że widziałam tę pracę wybitnego malarza i architekty, który pod swym samodziałowym habitem Zakonu Braci Albertynów, przez siebie stworzonego, ukrył swój talent by służyć bezdomnym, wykolejonym, odepchniętym. Powstaniec z r. 1863, potem genjalny malarz i architekta z dyplomami, zdobytemi w Gandawie i Monachjum, wreszcie pokorny Franciszkanin Brat Albert — jakże dziwną przeszedł drogę, wykreślając z życia swoje nazwisko sławne Adama Chmielewskiego, by zostać wiecznie w pamięci ludzkiej, jako Brat Albert, twórca zakonu, opiekującego się bezdomnymi biedakami.

Chcę przypomnieć tę wielką świetlaną postać, może nie wszystkim dobrze znaną w Wilnie, by zaznaczyć jednocześnie, że wszelkie poczynania w tworzeniu domów noclegowych czyli jak Brat Aibert mówił, ogrzewalni i przytułek, należałoby wzorować na pracy w'a śnie Brata Alberta i pozostawionego przez niego Zakonu Braci Albertynów i Albertynek.

A mamy właśnie taką nową placówkę, świeżo uruchomioną przez Towarzystwo Ochrony Kobiet 3-I r. bieżącego przy ul. Młynowej Nr.2 , — mam tu na myśli dom noclegowy dla bezdomnych kobiet. Lokal, opał, oświetlenie elektryczne dał Magistrat, na resztę łoży samo Towarzystwo ze swych szczupłych funduszów. Właśnie którejś niedzieli zwiedziłam tę ogrzewalnię. Lokal parterowy, do którego się dochodzi porządnym chodnikiem wewnętrznego dużego, czystego podwórza, posiada dwie duże sale i niewielki pokoik dla dozorczyni. Prowadzą do tego świeżo odremontowanego lokalu dwa wejścia, z których jedno zostało zabite deskami ze względu ułatwiania kontroli — goście wchodzą teraz przez pokój dozorczyni. Lokal jest ciepły, jasny, zaopatrzony w specjalne urządzenia t. zw. nary, mogące pomieścić 60 osób. W każdej sali są umywalki. Czystość jasnych ścian, sosnowe bajcowane nary, jasne firanki do połowy okna, robią niezmiernie przyjemne wrażenie. Jedna sala jest dla bardziej kulturalnej publiczności, druga — da prostszej — niczem się jednak sale od siebie nie różnią. Pokój dozorczyni posiada biała, heblowane stoły i stołki, tam też stoi łóżko dozorczyni, jak również tam można ogrzać wodę na ranne śniadanie na dużej plicie. Są też zapasowe lampy naftowe na wszelki wypadek, — jak również pod obrazem Matki Boskiej regulamin. Regulamin podaje nietylko godziny wstawania i snu, ale nakazuje godzinę opuszczenia ogrzewani, jak również ranne i wieczorne mycie się i wspólną modlitwę. Cały pęk wyłączników na gwoździu jest pod opieką dozorczyni, by możliwie oszczędnie używać światła elektrycznego. Znać wszędzie troskliwą i gospodarną rękę pań z Towarzystwa Ochrony Kobiet. W pobliżu tego noclegowego domu da kobiet mieści się przy ul. Połockiej 4, dom noclegowy dla mężczyzn pod opieką trzech Franciszkanów — misjonarzy. O ile wiem, boryka się ta instytucja z różnemi trudnościami, to też chciałoby się uchronić od tych trudności nową ogrzewalnię czyściutką jeszcze i mało odwiedzaną (dopiero 14-I zawiadomiono szersze koła przez pisma o otwarciu ogrzewalni — należałoby to samo zrobić z ambon). Z powodu nastania mrozów frekwencja zaraz się wzmoże — ogrzewalnia otwarta jest w bardzo właściwym momencie.

Z praktyki przeszło ćwierćwiekowej Brata Alberta wiemy, że ogrzewalnia wtedy osiąga swe istotne znaczenie, gdy może dostarczyć choć w minimalnej ilości pożywienie — chociażby tylko ranne śniadanie — a także zachować wewnątrz pewną czystość przez dostarczenie mydła każdemu i ręcznika. Tego brak wszystkim ogrzewalniom w Wilnie, brak też co tydzień nieodzownej łaźni, gdy tymczasem to ostatnie łatwoby było przeprowadzić przez wydanie kartek darmowych w porozumieniu z Magistratem, i jako nieodzowny warunek na nocleg w sobotę, żądać kąpieli w piątek.

Te trzy warunki konieczne w najprymitywniejszych ogrzewalniach , zaleca Brat Albert nietylko ze względów zdrowotnych, ale też ze względów wychowawczych, bowiem te trzy warunki przywracają normalny wygląd i samopoczucie tym bezdomnym ludziom, którzy odzwyczaili się od wszelkich wymagań życia kuturanego. Ogrzewalnia rano też inaczej wygląda, jeśli się zapewni jej pensjonarzom te trzy warunki. Towarzystwo Ochrony Kobiet zdaje sobie z tego doskonale sprawę, ale nara zie nie może dać więcej, niż daje, nie może też opłacać drugiej dozorczyni, chociaż jedna dozorczyni nie może wystarczyć, wyobraźmy sobie jakiś nagły wypadek choroby lub śmierci, jakieś nieporozumienie wewnątrz — co poradzi wobec 60 osób chociażby najbardziej zaradna i energiczna dozorczyni, szczególnie, gdy niema nawet telefonu do pomocy. Panna Kibortówna, która pełni obowiązki dozorczyni, miłe robi wrażenie, ale chciałoby się bardzo widzieć przy jej boku pomocnicę.

A teraz jeszcze parę słów o braku funduszów, czy niebyłaby wskazana kwesta i to nie jednorazowa, ale stała. Jeśli kwestują Franciszkanie i zbierają z kwesty znaczne fundusze ( ), to dlaczego Towarzystwo Ochrony Kobiet tezby nie mogło pójść tą drogą. Sądzę, że panie w Towarzystwa Ochrony Kobiet miałyby duże powodzenie, bo pomoc nawet minimalna na ten cel jest pierwszym odruchem każdego kulturalnego człowieka. A jakby to ważnem było, by ogrzewalnia zmieniłaby się jak najprędzej na przytulisko, otwarte w dzień i w nocy.

A

Wacława Walicka.

PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs „FORVIL" Paris Oryginalny puder 5 Fleurs „FORVIL" Paris posiada napis na denku „Poudre Forvil"

Polecamy wszechświatowej sławy wody kolońskie i perfumy 5 FLEURS FORVIL Paris, oraz inne zapachy

Będziemy jeździć na majówki do jeziora Czad...

Francuski dziennik „Matin" zorganizował ekspedycję naukową do jeziora Czad. W tych dniach odbyło się ostatnie przed wyjazdem posiedzenie komitetu, w obecności ministra Sarraut. W ekspedycji wezmą udział: wysłannik „Matin'a", znany podróżnik Mathieu, kapitan Simon, wojskowy geograf trzech mechaników i operator filmowy, Berliet. Chodzi o przebycie niedostępnych okolic Fortu Lamy, i sprawdzenie, czy nie udałoby się przeprowadzić stałej linji lotniczej Algier — jezioro Czad, której ochronę stanowiłby również serwis samochodowy. Trzebaby w tym celu nakreślić nowy szlak poprzez pustkowia Amguidu, znane tylko tubylcom.

Gdyby się udało stworzyć stałą linję lotniczą ponad Saharą, podróż przez pustynię w głąb Afryki Ekwatorjalnej skróciłaby się o sześć tygodni. Dotychczas czyniono tylko próby z wojskowemi samolotami, lecz warunki atmosferyczne, panujące na Saharze, szalejące tam ciągle wichry i burze piaskowe zdawały się być przeszkodą nie do zwalczenia. Wszelkie przeloty nad Saharą były indywidualnemi „rekordami" — niema jednak dotychczas mowy o zaprzągnięciu metolawych ptaków do pracy na stałe. Kto wie, czy uczestnicy ekspedycji „Matin'a" nie przyczynią się do stworzenie regularnej komunikacji między Algierem a jeziorem Czad.

Pozatem czonkowie ekspedycji zamierzają zebrać bogaty materjał z dziedziny archeologji, etnografji i uwiecznić swoje przygody na taśmie filmu. Będzie to w każdym razie pierwszy filmowy reportaż, zapoznający Europę z tajemniczemi górami Tibesti, zamieszkałemi przez szczepy Tuagerów.

Popierajcie L.O.P.P.

TEATR WIELKI NA POHULANCE

„CAR IWAN GROŹNY" — SZTUKA W 10 OBRAZACH HR. A. K. TOŁSTOJA PRZEKŁAD WOLNY FR. RYCHŁOWSKIEGO

Hr. Aleksy Tołstoj (1817 — 1875), poeta, satyryk (jeden z trójcy poetów, którzy stworzyli przedowcipnego Kuźmę Prutkowa), człowiek o wielkiej kulturze, prawdziwy europejczyk, — ze szczególnem zaciekawieniem przyglądał się znamiennej epoce w dziejach Rosji — epoce kształtowania się nowej rzeczywistości po zrzuceniu jarzma tatarskiego.

Wówczas właśnie — w XV i XVI wieku najwyraźniej zaznaczyły się fatalne cechy nowej psychiki rosyjskiej, które zaciążyły na całokształcie dziejów Rosji.

Zrzucając jarzmo tatarskie, czysto zewnętrzne, wkładała na siebie „wyzwolona" Moskwa jarzmo stokroć straszniejsze, bo krępujące swobodny rozwój ducha.

Już Iwan III który ostatecznie uniezależnił się od Złotej Ordy, jednocześnie — właśnie on —zwiastun wolności narodu ruskiego — we krwi zatopił wolny Nowogród i Psków, dusił, miażdżył wszelkie przejawy prawdziwej wolności. Tenże Iwan III miał odegrać rolę dziejową nietylko wobec własnego narodu: spoglądano na niego, jako na męża opatrznościowego, który zlikwiduje rozłam pomiędzy Kościołem wschodnim a zachodnim, i doprowadzając do upragnionej jedności, stanie się jednym z najbardziej wpływowych władców Europy. Rzym wyswatał żonę Iwanowi: z Rzymu do Moskwy skierowano katoliczkę — Zofję Paleołożankę. Ale małżeństwo to nietylko nie zeuropeizowało cara, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej odsunęło od Europy, rodząc w jego umyśle tragiczną dla przyszłej Rosji i ujarzmionych przez nią narodów ideę „trzeciego Rzymu"...

Córka Iwana III, Helena staje się królową polską, żoną Aleksandra. Na mniejszą skalę jej się przeznacza przez niektórych rola, której nie odegrał jej ojciec, ale, jak i ojciec, nie wniosła Helena nic pozytywnego do dzieła łączenia dwu światów.

Oddzieliły się od siebie te dwa światy, zaznaczyły się mocno, brutalnie. Przepaść nie do przebycia zarysowała się szczególnie jaskrawo za panowania wnuka Iwana III, również Iwana, Groźnym później przezwanego..

Iwan Groźny niezawodnie był typem patologicznym, ale w jego potwornem zwyrodnieniu przecież ktoś zawinił, — był on prawowitem dzieckiem narodu i, pomimo całą potworność, głównym przedstawicielem carów i imperatorów rosyjskich.

Za czasów Iwana Groźnego zabrzmiały wszystkie nuty, które po kilku wiekach złożyły się na jęk konającej Rosji, zarysowały się wszystkie tragiczne cechy charakteru narodu rosyjskiego, które zmianom nie uległy nawet pod panowaniem bolszewickiem, przeciwnie: które utorowały bolszewikom drogę do władzy.

Despotyzm najbezwzględniejszy był i jest podstawą władzy nad narodem rosyjskim; wiara w specjalne posłannictwo Rosji była i jest haszyszem, odurzającym naród niewolników; prowokacja była i jest podstawowym środkiem rządzenia.

Car był „pomazańcem Bożym", „namiestnikiem Chrystusa na ziemi", stąd Cerkiew nie mogła mieć prawie żadnego znaczenia w panowaniu nad duszami, — była tylko ślepą wykonawczynią woli cara i jego zauszników. Tak było za czasów Groźnego, tak było za Piotra i za Mikołaja I...

Car Iwan Groźny był żonaty siedem razy; z każdą nową żoną zmieniali się zausznicy; zmiana możnowładców pociągała za sobą zmiany na stanowiskach metropolitów...

Aleksy Tołstoj specjalnie studjował epokę, przypadającą na koniec w. XVI i początek w.XVII Jest to najbarwniejszy, a zarazem najtragiczniejszy okres w dziejach Rosji. Poeta ma w swoim dorobku literackim cały szereg dzieł historycznych na tle tej epoki. Poemat „Waśka Szybanow" i inn., powieść „Kniaź Srebrny", a przedewszystkiem trylogja dramatyczna, zarysowująca trzy postacie tak niepodobnych do siebie władców Rosji, którzy kolejno panowali: Iwana Groźnego, Fedora i Borysa Godunowa, — dzieła te dowodzą szczególnego zainteresowania się Tołstoja epoką, poprzedzającą „Smutę"..

Dramaty te, jeżeli użyć modnego dziś określenia, są raczej poetyckim reportażem historycznym. Fabuła jest ściśle związana z historją, akcyj dodatkowych, wzmacniających budowę sztuki, prawie niema, liczne postacie, ukazujące się na scenie, zarysowane są dość prymitywnie, bez należytego pogłębienia psychologicznego, zresztą te postacie, jak i cała nieskomplikowana akcja, są tylko tłem, na którem potężnie, barwnie zarysowują się główni bohaterowie.

„Śmierć Iwana Groźnego", — w obecnym przekładzie — „Car Iwan Groźny" nie stanowi pod tym względem wyjątku. Poza Iwanem i Borysem, gdzież są ciekawsze postacie?

Dostojny Zacharyn, przewrotny Szujski, nieszczęśliwy wykolejeniec Bitiagowski, cicha ofiara, bezwolna i bezbarwna carowa Marja, zahukany Teodor — to wszystko są typy bardzo nieskomplikowane, artystycznie nie wzbudzające większego zainteresowania.

Ale na tle tego licznego tłumu dwaj osobliwi przyjaciele: car Iwan i jego powiernik i ukryty rywal — Borys Godunow. Oni są jedynymi bohaterami sztuki, dla nich została napisana sztuka, oni na scenie decydują o tem, czy sztuka jest godna widzenia.

Trzeba więc odrazu podkreślić wielki, doskonały w swych wynikach wysiłek W. Makojnika, jako dekoratora. Oprawa sceniczna, syntetyczna w ujęciu, jest tak pomysłowa, efektowna i stylowa, że zasługuje na jak największe uznanie. Mocną i doświadczoną rękę W. Czengerego znać w kompozycji scen zbiorowych i kierunku całej reżyserji.

Liczni artyści, wykonawcy drugoplanowych ról, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Co do postaci czołowych...

Zacznijmy od Borysa Godunowa. P. A. Szymański dał świetną sylwetkę i był bardzo konsekwentny w interpretacji postaci, zaciążył na nim jednak... Zygmunt August.

Borys p. Szymańskiego nieraz uderzająco przypominał wspaniałą postać Zygmunta Augusta, która niezawodnie jest wielką pozycją w repertuarze zdolnego artysty.

Godunow Szymańskiego był zanadto majestatyczny, wielkopański. Trzeba pamiętać, że to był (a Tołstoj tak mocno zaakcentował) przebiegły lis, który pod maską spokoju i rozwagi, krył mściwe, gorące serce Tatarzyna, pragnącego władzy i nie przebierającego w środkach.

P. Szymański zanadto uszlachetnił postać przyszłego cara Borysa, — to też niektóre sceny wyszły blade, — przedewszystkiem zaś końcowa scena, kiedy Borys, pewny swych nieograniczonych wpływów, zrzuca z siebie maskę i pokazuje swe pazury w stosunku do tych bojarów, przed którymi jeszcze tak niedawno zginał kark w fałszywej pokorze.

Borys Szymańskiego nie miał należytego temperamentu, nie był azjatą, — był raczej wytwornym Włochem z otoczenia, dajmy na to, królowej Bony.

Pomimo zasadniczy błąd w sposobie podejścia do postaci Borysa, kreacja p. Szymańskiego była niezawodnie ciekawa, choć niezgodna z prawdą historyczną. Widz, gdyby miał wybierać następcę tronu po śmierci Iwana, bez wahania wskazałby na Borysa, — w intencjach autora było całkiem co innego: widz musiałby w ostatniej scenie odczuć powiew zbliżającej się katastrofy...

Ale trudno: za długo p. Szymański był wspaniałym królem, aby mógł pogodzić się z degradacją na kandydata do tronu carów, — to się dało we znaki!...

Natomiast car Iwan Groźny... Car Iwan...

Co można powiedzieć o tej wspaniałej, przepysznej roli, która jest prawdziwą perłą w dramacie rosyjskim, o której marzą artyści rosyjscy, jak się marzy o wykonaniu roli Hamleta?..

Postać Iwana w dramacie Tołstoja jest samym dramatem, jest jego istotą. To nie jest tylko główny bohater, to jest coś o wiele większego! To też od wykonania tej roli zależy wszystko.

Patrząc na Iwana Groźnego w wykonaniu dyr. Rychłowskiego, podziwialiśmy doprawdy mistrzowski wysiłek pod względem charakteryzacji: aczkolwiek artysta absolutnie nie posiada zewnętrznych warunków do odtwarzania roli cara Iwana, jednak doskonała charakteryzacja i wspaniałe stroje, sprawiały, że w tych momentach, gdy artysta był bez ruchu i nic nie mówił, — robił całkiem dobre wrażenie. Ale, na litość! — czyż w sztuce jest tylko parę chwil sceny pierwszej i wypoczywanie na marach w scenie końcowej?

Męcząc i denerwując widza, przez całe dziesięć obrazów przewijała się niesamowita postać nito „Chorego z urojenia", nito pana Jowialskiego, który dla kawału zaczął udawać cara Moskwy. W momentach tragicznych (co za straszna powinna być np. scena odczytywania rejestru ofiar cara!) — publiczność... śmiała się!... Niestety, nie bez powodu!

Rzetelny wysiłek zespołu, efektowna inscenizacja, no i sama treść sztuki, posiadająca, chciałoby się powiedzieć, aktualność, gdyż bezstronnie, bo przez Rosjanina, porusza odwieczne zagadnienie Wschodu i Zachodu, — wszystko to każe pragnąć, aby jak najszersze masy publiczności poznały „Cara Iwana".

Ale obsada czołowej roli musi być bezwzględnie i jak najśpieszniej zmieniona.

W. Charkiewicz.

Przechadzki po Rudominie

Tryb życia naszych miasteczek jest prawie jednolity, przeto charakterystyka jednego da nam obrazek innych).

W Rudominie byłem jeszcze latem, kiedy w sopore, stojąc ramię przy ramieniu — witaliśmy nowego starostę w bramie Gminnej. Jest to radykalny środek na ogólną śpiączkę naszych miasteczek: działa on podniecająco, pobudzająco, zachęcająco, na strojowo, a nawet bojowo (widząc organizacje pokrewne wojsku) itd. Szkoda więc tylko, że wyżsi dygnitarze nasi nie mają czasu na częstsze odwiedzanie podległych im terenów. Ale wróćmy do tematu.

Śnieg prószy na magą ziemię, nawet Czarny Bór wygląda dziś biało. Wokoło pustka, ani śladu po letnikach. Ktoś jeno rąbie gdzieś drzewo, gdzieś szczeka pies na łańcuchu. Przez drogę zaś w dali miga tchórzliwy zając, nad głowami stuka ktoś dobitnie; to „doktór drzew" — dzięcioł „stwierdza" stan drzew.

Ot i Rudomino.— Zachodzę najpierw do Urzędu Gminnego, do centrali życia. Akurat zbiórka sołtysów gromadzkich. Jest ich coś ze dwunastu. Na plecach mają torby skórzane, na przedzie zaś ogromne blachy okrągłe — symbole władzy. Każdy z nich melduje coś wójtowi, zdaje sprawozdanie z życia swej gromady, wpłaca jakieś pieniądze, zwraca całą plikę jakichś papierów, to znów otrzymuje całą torbę różnych nakazów, zakazów, wezwań, ogłoszeń, obwieszczeń, odezw, pozwów, poczet itd. Cały aparat urzędniczy gminy w ruchu, wszyscy pracują w pocie czoła. Nawet komendant posterunku korzysta z okazji obecności sołtysów. Załatwia przez nich co tylko może, gdyż dojazd noweramі jest niemożliwy, a teren — pożal się Boże, o promieniu coś ze 30 km. Gdyby nie kryzys, możeby powstał gdzieś posterunek, czyli filja posterunku, ale dzisiaj o tem lepiej nawet nie wspominać.

Oprócz sołtysów jest tu wielu interesantów. Każdy z nich ma pilny i ważny interes. Też korzysta z obecności sołtysów— najlepszych świadków i rzeczoznawców spraw miejscowych. Słowem, dzień zbiórki sołtysów (raz na tydzień), jest najgorliwszym i najciekawszym dniem pracy w gminie. Tu poruszane są wówczas tysiące istotnych zagadnień wsi. Tysiące tematów do rozpraw naukowych, feljetonów prasowych, filmów itd. W dniu tym nikt nie patrzy na zegar, nikt nie przestrzega godzin urzędowych. Nawet nie przychodzi to nikomu do głowy. Całość załatwienia spraw przez wszystkich i dla wszystkich jest wskaźnikiem czasu.

Doczekawszy się końca zbiórki (a było już ciemno), zasięgnąłem od zarządu gminy informacyj, których, mimo zmęczenia udzielono mi chętnie. Przedewszystkiem budżet z 64.000 uległ obecnie zmniejszeniu do 44.000. Najwięcej pocierpiały tu wydatki administracyjne i rzeczowe. Oświata zaś (brawo! gm. Rudomińska!) nie tylko, że nie ucierpiała, lecz jeszcze zyskała, bo oto przewidziano podwyższenie stopnia organizacyjnego szkół: w Czarnym Borze z 2-kl. na 3-kl., w Skrobówce z 1-kl. na 2-kl. i w Wielkiem Siole z 1-kl. na 2-kl. Co się tyczy t. zw. szarwarku, to takowy będzie wykonywany nawet w zimie, (wożenie mp. żwiru itd.), co dogadza włościanom ze względu na wolny czas. Gmina interesuje się wszelkiemi przejawami życia gospodarczego i społecznego. Różne organizacje rozwijają swą działalność. Ostatnio wznowiło swą orgnizację gminne koło Związku Rezerwistów. W Solennikach mp. kier. szkoły p. St. Michniewicz założył Związek Strzelecki, uzyskał lokal bezpłatny od gospodarza Jana Stankiewicza na świetlicę, nabył lampowy aparat radjowy z głośnikiem itd. Słowem, robi się co tylko można.

Duży Dom Ludowy (parafjalny), który wskutek nieszczęśliwego wypadku (podczas przedstawienia żydowskiego), spłonął w r. ub., powstał już na nowo, (z funduszu asekuracyjnego), aczkolwiek w mniejszych rozmiarach. Przy gminie istnieje bibljoteka oraz Kasa Stefczyka, która udziela doraźnych pożyczek rolnikom.

Oto skromna garść materjału z przechadzek po Rudominie. *J. H.*

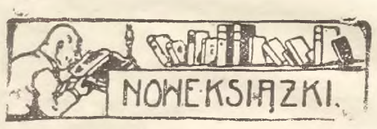

Rocznik W.S.H. Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie ukazał się w druku rocznik IX za rok 1932, zawierający następujące prace dyplomowe absolwentów Szkoły. Wandy Wojciechowskiej: Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII stuleciu; — Wandy Czempińskiej: Rozwój pojęć o ochronie praw wynalazcy, — i Stefana Lewego: Kształtowanie się ceny żyta. Prócz tych prac, Rocznik zawiera: Spis rozpraw doktorskich i magisterskich, oraz prac dyplomowych, przejętych w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie w latach: 1912 — 1930/31.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK, dn. 16 stycznia 1933 r.

11.40 — Przegląd prasy polsk. kom. meteor. i czas
12.10 — Muzyka z płyt.
13.20 — Kom. meteor.
14.40: Program dzienny.
14.45 — Pieśni ludowe różnych narodów. (płyty)
15.15 — Giełda rolnicza
15.25 — Audycja dla dzieci.
15.55 — Płyty.
16.25 — Lekcja francuskiego
16.40 — „Jak walczą poszczególne państwa z deficytami budżetowemi" — odczyt.
17.00 — Koncert
18.00 — Muzyka lekka
18.40 — „Na Litwie podczas wojny" — odczyt litewski.
18.55 — Rozmait.
19.00 — Codz. odcinek powieściowy.
19.10 — Rozmait.
19.15 — Wil. kom. sportowy
19.30 — „Na widnokręgu"
19.45 — Pras, dziennik radjowy.
20.00 — Transm. opery.
23.30 Kom. meteor.
23.35 — Muzyka taneczna.

ś. p.

Z GRUŻEWSKICH
JANINA DENISEWICZOWA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 14 stycznia 1933 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałob., z ul. Wielkiej 33 do kościoła św. Jana nastąpi dnia 16 b. m. o godz. 5 m. 30 pp.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 17 b. m. o godz. 9 rano, po którem nastąpi pogrzeb na cmentarz po Bernardyński.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku.

MĄŻ i RODZINA

TYGODNIOWY KĄCIK SPORTOWY

Nad czem radzili nauczyciele Wychowania Fizycznego

Szkolny Okręg Wileński oddawna nosił się z zamiarem zorganizowania Zjazdu nauczycieli wychowania fizycznego, na którym na podstawie dyskusji można byłoby ustalić ogólne wytyczne pracy, wynikające ze specjalnych warunków miejscowych. Chodziło w tym wypadku nie o szczegóły metodyczne, lub organizacyjne, lecz o stworzenie pewnego systemu, na podstawie którego można byłoby odpowiednio wychować przeszło 400000 dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych. Najwięcej troski poświęca się szkolnictwu powszechnemu dlatego, że dotychczas wychowanie fizyczne leżało tam odłogiem, czemu bezwzględnie trzeba zaradzić ze względu na przyszłość.

Rozumiejąc doniosłość tych spraw, kuratorjum wileńskie przy życzliwem poparciu Ministerstwa W.R. i O.P. zorganizowało Zjazd nauczycieli wychowania fizycznego.

Otwarcia Zjazdu dokonał p. kurator Kazimierz Szelągowski, który w swojem przemówieniu podkreślił znaczenie wychowania fizycznego w kształtowaniu ducha i ciała całego społeczeństwa.

Zjazd wzbudził duże zainteresowanie nie tylko wśród nauczycielstwa. Korzystając ze sposobności poznania warunków pracy na kresach, przybyli do Wilna: naczelnik wydziału J. Błoński, instruktor ministerjalny M. Krawczyk i wizytatorka H. Olszewska, którzy z dużem zainteresowaniem przysłuchiwali się obradom, niejednokrotnie zabierając głos, aże by zapoznać uczęstników z projektami i sposobami pracy, praktykowanymi na gruncie warszawskim.

Najbardziej palącą kwestją było zagadnienie w jaki sposób uruchomić racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne na wsi.

Ciekawe w tym względzie były informacje gości warszawskich, którzy opowiedzieli o własnych sposobach rozwiązywania tego zagadnienia.

W okręgu warszawskim praca na terenie szkoły powszechnej ogranicza się do prowadzenia najprostszych form ruchu. Przedewszystkiem stosują na szeroką skalę gry i zabawy, od których łatwiej jest przejść do form sportowych — pływania, narciarstwa, łyżwiarstwa i innych. Pozatem robione są obecnie próby z wprowadzeniem na teren sportowy szkoły wycieczek, połączonych z obozowaniem. Opierać się ma ta inowacja na metodach harcerskich. Inicjatorzy przywiązują do obozowania i wycieczek dużą wartość wychowawczą i zdrowotną, ponieważ, przy umiejętnem wykorzystaniu terenu, uzyskuje się swobodę eksploatowania zespołu światła, powietrza, wody i ruchu.

W obecnej fazie rozwoju wychowania fizycznego nie wystarczy jednak wskazać sposoby prowadzenia pracy — brak należycie wyszkolonych nauczycieli staje tu na przeszkodzie — trzeba przedewszystkiem uczyć kierowników ćwiczeń cielesnych argumentacji, ażeby im ułatwić stworzenie możliwych warunków. I wówczas dopiero zacząć go odpowiednio kształcić, kształcić od A metodyki, podając najprostsze zasady prowadzenia ćwiczeń.

Pozatem trzeba nauczyciela wych. fizyczn. uświadamiać, że nie powinno być w szkole wychowania fizycznego w ścisłem tego słowa znaczeniu. Kierownik wych. fiz. ma najlepsze warunki do wychowawywania młodzieży szkolnej wogóle, ponieważ przez szereg lat, mając po kilka godzin tygodniowo w klasie, może odpowiednio pokierować jednostkami, które pod jego okiem dojrzewają zarówno umysłowo, jak też fizycznie.

O tem trzeba szczególnie pamiętać w okresie reorganizacji szkolnictwa, kiedy to, te lub inne osiągnięte wyniki zadecydują o roli wychowania fizycznego w ogólnem kształtowaniu młodzieży.

Tego rodzaju myśli i poglądy były brane pod uwagę przy szukaniu form do ujęcia w określone kształty pracy wśród najszerszych mas.

Wreszcie przyszły konkretne wnioski, które, przetopione w ogniu dyskusji, stworzyły zwartą całość.

Odpowiednio wybierani delegaci z powiatów w tej czy innej formie będą otrzymywali potrzebny materjał z centrali, w tym wypadku Kuratorjum. Delegaci zaś powiatowi w analogiczny sposób zasilą materjałem gminy.

W ten sposób najnowsze zdobycze, doświadczalne, techniczne i teoretyczne będą najszybciej dostawać się do celu swego przeznaczenia.

Korzystając z życzliwego ustosunkowania się do tej kwestji p. kuratora na zjeździe został zgłoszony wniosek ażeby zwrócić się do władz z prośbą o przydzielenie odpowiednich funduszów na ten cel, z uwzględnieniem etatów instruktorów powiatowych, którzy są również dobrą formą do realizacji zadań wychowania fizycznego.

Prócz zagadnień teoretycznych i organizacyjnych, Zjazd miał za zadanie zapoznać uczestników z niektórymi działami metodycznemi.

W związku z okólnikiem ministerstwa, wprowadzającym do ćwiczeń kl. VI i VII boks, jako pomocnicze ćwiczenie do przysposobienia wojskowego, zademonstrował prof. Jan Truchanowicz, pokazową lekcję zaprawy bokserskiej z uczniami gimn. im. św. Kazimierza z N. Wilejki. Prócz tego przeprowadzono w ciągu dwóch dni kilkogodzinny kurs bokserski dla uczestników, ażeby w najogólniejszych zarysach zapoznać nauczycielstwo z tym szybko rozwijającym się sportem.

W czasie dyskusji nad boksem mówiono o poglądach na tę dyscyplinę uczonych — fachowców i opinji publicznej. Wówczas, gdy pierwsi wyrażają się o niej z całem uznaniem, podkreślając ogromne zalety, przedstawiciele opinji publicznej nie zawsze ten pogląd podzielają. Uprzedzenia są nieraz słuszne. Uwzględniając jednak duże walory boksu, jako sportu bojowego, należy gorąco poprzeć inicjatywę władz wojskowych w sprawie zastąpienia walki na bagnety przez pięściarstwo.

Znamiennym jest fakt, że zebrani solidarnie doszli do wniosku, że instruktorzy — wojskowi nie są zupełnie powołani do kierowania młodzieżą przy nauczaniu boksu, ponieważ pracę swą opierają na zgoła innych zasadach, niż tego wymaga szkoła.

Panie pod kierownictwem prof. Mieczysława Tomaszewskiego zapoznały się z tańcami narodowemi.

Najciekawszym etapem w ćwiczeniach praktycznych była lekcja p. instruktora Romualda Czyżewskiego, który nauczył uczestniczki zjazdu oryginalnych ćwiczeń z piłeczkami.

Tak mniej więcej przedstawia się plon zjazdowy ujęty systemem reportażowym.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że rola tego rodzaju zjazdów w tym okresie jest szczególnie ważna i odpowiedzialna. Uświadamiają one bowiem szerszy ogół nauczycielstwa co do odpowiedzialności ich pracy. Podnosi się więc równolegle z tem i poziom nauczania, kształtują się poglądy, tworzą się jasne definicje wspólnych dążeń.

Wielka rola wychowania fizycznego skreślona przez garstkę światłych jednostek znajduje odpowiednich odtwórców. Należy więc przypuszczać, że przy zmianie ustroju szkolnego wychowanie fizyczne utrzyma obecny stan posiadania.

Józef. Lewon.

Hokeiści Wilna na obcych boiskach

TRZY ZWYCIĘSTWA JEDEN REMIS

Doskonała drużyna hokejowa Wilna, b. AZS a obecnie Ognisko pozbawione możności rozegrywania w Wilnie spotkań treningowych z równowartościowym przeciwnikiem, mimo spóźniony sezon, zaprezentowała się podczas odbytego ostatnio tournee z jaknajlepszej strony.

Ażeby nie zasłużyć na zarzut gołosłowności lub stronniczości przytaczamy głosy prasy łódzkiej, którą — rzecz prosta nie można podejrzewać o kuntuazyjną stronniczość w stosunku do Ogniska.

W doskonale redagowanym dziale sportowym „Głosu Porannego" czytamy:

„Dopiero na tle zespołu jakim bezwzględnie okazała się drużyna wilnian, poznać można było wszystkie braki łodzian. Wilmianie tworzą drużynę zwartą, rozumiejącą grę zespołową, o dobrze zgranym i agresywnym ataku i jeszcze lepszym — bramkarzu. Napastnicy pracują wspólnie, gdy tylko jeden z nich uchwyci krążek, cała linja sunie w szybkiem tempie na bramkę przeciwnika, tak że w krytycznym momencie jest komu krążek oddać i jest możność wyrobienia współpartnerowi pozycji do strzału.

A dalej:

„W drużynie „Ogniska" najlepszym graczem był środkowy napastnik, rozporządzający dobrym strzałem. Bramkarz Wiro-Kiho obronił kilka trudnych strzałów, podtwierdzając dobrą opinję. Wyróżnić należy również Okulowicza, zdobywcę dwu bramek.

Ale nie tylko chwalą naszych zawodników, bo oto dalej czytamy:

Wilmianie wprowadzają pierwiastek gry ostrej, to też kolejno trzech idzie za bandę na minuty karne.

Mecz ten jak wiadomo wygrali wilnianie w stosunku 3:1.

Dalsze mecze też przyniosły zwycięstwa. W Bielsku grając z drużyną BBT Ł., wygrali 5:0 przeważając przez cały czas gry, a następnie mimo zmęczenia, w spotkaniu z reprezentacją miasta Siemianowicze uzyskali wynik remis. 2:2.

Ostatni mecz rozegrany wczoraj w Katowicach reklamowany był jako mecz reprezentacyjny Wilna i Katowic. Zakończył się on ostatniem zwycięstwem wilnian uzyskanem w stosunku 2:0. — Jedną bramkę strzelił Godlewski, drugą padła ze strzału samobójczego.

Tak więc walcząc z czterema silnemi przeciwnikami zdołali nasi chłopcy uzyskać trzy zwycięstwa i jeden remis zamykając bilans strzelonych bramek stosunkiem 10:3, a więc stosunkiem wymownie świadczącym o ich wyższości nad przeciwnikami.

Wyniki pierwszego tournee pozwalają nam przypuszczać, że w zbliżających się mistrzostwach Wilno odegra niepoślednią rolę zwłaszcza, że do tego czasu będzie można trenować.

* * *

Nie gorzej spisała się i druga drużyna Ogniska, która w spotkaniu towarzyskiem z młodocianą drużyną ŻAKS'u uzyskała — wynik 11:1.

Wynik ten świadczy wymownie, o tem, że rezerwa Ogniska przedstawia się przynajmniej jak na nasze stosunki doskonale i, że żaksiści — to jeszcze niemowlęta hokejowe.

Jeżeli żaksiści zechcą trenować gorliwiej niż dotąd będą w następnym sezonie drużyną wcale niezłą, gdyż niektórzy gracze zdradzają wyraźnie uzdolnienie do hokeja. Przydałby się im trener, którym mógłby być z powodzeniem któryś kolwiek z czołowych graczy Ogniska. O tem należy pomyśleć. (t).

Mecz z Grodnem znów odroczony

Zapowiedziany na sobotę mecz bokserski z reprezentacją Grodna znów po raz już niewiadomo który, został odroczony. Nie wchodząc w przyczyny tego należy jakoś uregulować tę kwestję, gdyż ustawiczne wprowadzanie w błąd publiczności, oczekującej na jakikolwiekbądź mecz bokserski, może się skończyć tragicznie dla boksu wileńskiego. Publiczność znudzona takim stanem rzeczy może nie przyjść na najbliższą imprezę (nawet naprawdę ciekawą) powodując tem deficyt kasowy, co w swych skutkach odbiłoby się w sposób fatalny na dalszych pracach Związku i poszczególnych klubów bokserskich.

Lepiej nie organizować żadnych imprez niż zapowiadać je, a następnie odwoływać. (t).

Obrady Ligi P.Z.P.N.

W sobotę rozpoczęło się w Warszawie w gmachu Państwowego Urzędu W. F. doroczne walne zebranie Ligi PZPN.

Zagaił obrady b. prezes Ligi płk. Izdebski. Następnie odczytano sprawozdanie ustępujących władz Ligi, które przyjęto bez dyskusji. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum. W dalszym ciągu obrad wręczono dyplomy mistrzowi Polski Cracovii oraz wicemistrzom Pogoni i Warcie. Wszystkim graczom Cracovii przyznano żetony oraz wyróżniono odznakami honorowymi Ligi Wacka Kuchara (Lwów), dr. Mielecha (Warszawa) i dyr. Skibickiego (Łódź). Pożegnano wreszcie sapdającą do klasy A Polonję i powitano nowy klub ligowy Podgórze.

Krótką dyskusję wywołało sprawozdanie Wydziału Gier i Dyscypliny, poczem delegaci zajęli się sprawą reformy rozgrywek ligowych.

W długiej i miejscami burzliwej dyskusji zabrał również głos delegat PZPN płk. Glabisz. Oświadczył on, że PZPN domaga się kategorycznie uchwalenia projektu reformy rozgrywek ligowych, nie upiera się jednak przy swoim projekcie.

W dalszym ciągu obrad walnego zgromadzenia Ligi powzięto szereg bardzo ważnych uchwał, mających doniosłe znaczenie dla rozwoju piłkarstwa. Przedewszystkiem uchwalono reformę systemu rozgrywek ligowych.

Wszystkie drużyny Ligi zostały podzielone na dwie grupy po 6 klubów każda. Do grupy zachodniej należeć będą Ruch, Warta, i 4 drużyny krakowskie — (Cracovia, Wisła, Podgórze i Garbarnia), do grupy wschodniej — drużyny warszawskie: Legja, Warszawianka, ŁKS, drużyny lwowskie: Pogoń i Czarni oraz drużyna 22 p. p. Siedlce.

Do finałowych rozgrywek wejdzie 6 klubów po 3 z każdej grupy, pozostałe zaś walczyć będą o spadek do klasy A. Pozatem uchwalono znieść zarząd główny Ligi i powiększyć zarząd ścisły do 9 osób zniesiono zakaz konkurencji oraz postanowiono, aby ma przyszłość mogli sędziować mecze ligowe również i miejscowi arbitrzy. Pozatem powzięto szereg innych uchwał. Na przewodniczącego nowego zarządu obrano mjr. Żołędziowskiego.

—oOo—

ZAWODY KONNO-NARCIARSKIE

Przykładem ubiegłego sezonu zorganizowane znów będą na torze wyścigowym „Pośpieszka" wielkie zawody konno - narciarskie. Organizuje je Samodzielna Brygada Kawalerji wespół z władzami narciarskiemi. Zawody odbędą się w dniach 18 i 19 lutego z tem, że konkursy hippiczne odbywać się będą w pierwszym dniu, a skikjoering i skioering w drugim.

Dokładny program zawodów zostanie podany we właściwym czasie. (t)

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE W CIESZYNIE

CIESZYN. PAT. Na rozegranych tu z okazji 40-lecia Cieszyńskiego T-wa Łyżwiarskiego zawodach o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej parami mistrzostwo Polski zdobyła ponownie para lwowska Zofja Biłorówna i kpt. Tadeusz Kowalski (11,25 punktów na 12 możliwych.) Wicemistrzostwo przypadło ponownie parze warszawskiej Rudnicka — Theurer.

CIEKAWE WYDAWNICTWA SPORTOWE

Świat sportowy zdobył sobie nową placówkę sportową. Jest nią zreorganizowane, i jeśli tak można powiedzieć, usportowione czasopismo „Jeździec i Hodowca" redagowane przez wybitnego fachowca i stuprocentowego sportsmena p. Jana Grabowskiego.

Ostatni numer „Jeźdźca i Hodowcy" przynosi cały szereg b. ciekawych artykułów pióra wybitnych fachowców, że wymienimy tylko: płk. dypl. Z. Brochwicz - Lewińskiego — prezesa Pol. Zw. Jeździeckiego, Al. hr. Dzieduszyckiego — prezesa T-wa Hodowli Konia Arabskiego w Polsce, Fryderyka Jurjewicza. Oprawa zewnętrzna przedstawia się wręcz imponująco.

*

Polski Komitet Olimpijski jest obecnie w trakcie opracowywania obszernego ilustrowanego albumu, traktującego o udziale Polski na X Olimpjadzie. Wydawnictwo to oczekiwane z niecierpliwością przez liczne rzesze sportowców ukaże się na półkach księgarskich w połowie lutego. (t).

Strzelecko-łucznicze mistrzostwa

Wszyscy pamiętamy sukcesy odniesione przez Polaków na strzelecko - łuczniczych zawodach: na mistrzostwach świata, we Lwowie, w roku 1931 i na międzynarodowych zawodach łuczniczych w Warszawie w 1932 r.

Zawody te zwróciły uwagę całego świata na Polaków. Nic dziwnego. Mistrzostwo z karabinu wojskowego w pozycji stojącej zdobył ppor. Matuszak, mistrzostwo w strzelaniu do rzutków p. Kiszkurno, tytuły mistrzów świata w konkurencjach łuczniczych zdobyli pp. Sasicki, a w roku 1932 Kurkowska i Łotocki. Te wyniki wysunęły Polaków na czoło strzelców i łuczników świata to też, obecnie udział ich w wielkich, o międzynarodowym charakterze, zawodach wywołuje zrozumiałe zainteresowanie.

Naczelna władza sportu strzelecko - łuczniczego, jaką jest u nas komenda główna Związku Strzeleckiego rozpoczęła przygotowania do wysłania w tym roku reprezentacyjnego zespołu na mistrzostwa strzeleckie do Hiszpanji i Anglji.

Treningi strzeleckie i łucznicze już rozpoczęto w poszczególnych okręgach.

Okręgi zgrupują swych najlepszych zawodników celem przeprowadzenia strzelań szkolno - treningowych. W okresie od 1 — 15 marca, na zasadzie nadesłanych z okręgów protokularnych zestawień wyników z treningów zostaje ustalona lista osobowa grup treningowych w poszczególnych okręgach. Z pośród tych „dobrych" wybrani zostaną „najlepsi", 24-ech do treningów z karabinów wojskowych, 24-ch z karabinów bocznego zapłonu (małokalibrowych), 9-ciu do strzelań z pistoletów wojskowych i 24-ch mistrzowskich łuczników. Będą to już naprawdę same „asy" i trafić do tej grupy będzie bardzo trudno.

W końcu maja przeprowadzona będzie dalsza eliminacja. Wyłonieni podczas niej mistrzowie bronić będą barw polskich w czerwcu w Hiszpanji, a w sierpniu w Anglji.

Walka o utrzymanie zdobytych dotychczas mistrzostw będzie ciężka to też przygotowania do niej już rozpoczęto.

Mówiąc o sporcie strzeleckim podkreślić należy bardzo wyraźne podniesienie się zainteresowania społeczeństwa tym sportem. — Podczas gdy np. w latach 1928/29 strzelectwo uprawiali niemal wyłącznie wojskowi dziś już, we wszystkich powiatach na obszarze całej Polski przez wiosnę, lato i jesień słychać strzały nietylko na ćwiczeniach wojskowych ale i na zawodach o typie strzelań sportowych. Świat strzelecki liczy już dziś ponad 300 tys. członków — sportowców, a ilość odznak strzeleckich przyznanych najlepszym strzelcom wzrasta w szybkiem tempie. Jeszcze trochę, a strzelectwo stanie się popularnem stanie się sportem mas. Będzie to niewątpliwie zasługą Zw. Strzeleckiego, systematycznie i celowo propagującego strzelectwo. (t).

JECOROL mag. A. Bukowskiego
zawiera czynniki witaminowe

leczy
KRZYWICĘ, POWIĘKSZENIE GRUCZOŁÓW I OSŁABIENIE OGÓLNE
Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś **16** Marcelego
jutro Antoniego

Wschód słońca g. 7,42

Zachód słońca g 14,57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:
Z DNIA 15 STYCZNIA 1933 R.

Ciśnienie średnie 774
Temperatura średnia — 14
Temperatura najwyższa — 12
Temperatura najniższa — 18
Opad — ślad
Wiatr: południowy
Tendencja: spadek.
Uwagi: rano pochmurno i drobny śnieg, wieczorem pogodnie.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Po rannych lekkich mgłach, lub miejscami chmurnym stanie nieba z możliwością opadów śnieżnych w dzień rozpogodzenie. W dalszym ciągu mroźno. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

MIEJSKA

— **Kanalizacja na Kalwaryjskiej.** Mimo mrozów, roboty kanalizacyjne na ul. Lwowskiej i Artyleryjskiej w kierunku objektów wojskowych, posuwają się szybko naprzód. Ostatnio zatrudniono dodatkowo kilkunastu robotników. Do końca stycznia prace nad ułożeniem 2 i pół kilm. przewodów zostaną ukończone.

— **Wodociąg i kanalizacja w mrozy.** Stacja pomp utrzymuje specjalne pogotowie fachowe na wypadek jakiegokolwiek defektu w przewodach ulicznych (tylko) wodociągowo-kanalizacyjnych.

Jak dotychczas mróz nie poczynił stacji żadnych szkód. Wypadki zamarznięcia lub pęknięcia rur, możliwe będą wówczas, gdy termometr opadnie do 28 st.

WOJSKOWA

— **Rocznik 1912.** Dziś jeszcze można sprawdzić w wydziale wojskowym magistratu listy poborowych rocznika 1912.

AKADEMICKA

— ZARZĄD SODALICJI MARJAŃSKIEJ AKADEMIKÓW USB powiadamia, że dnia 22 b. m. 1933 r. odbędzie się o g. 9 w kościele św. Jana Msza św. poczem o godz. 10 w lokalu sodalicji (ul. Wielka 64) Nadzwyczajne Zebranie Walne.

RÓŻNE

— **Notarjaty w Wilnie.** Ukazało się zarządzenie, ustalające liczbę 4 notarjatów przy wydziale hipotecznym Sądu Okr. w Wilnie. Z dnia 15 lutego zarządzenie to wchodzi w życie.

— **Wypłata zaległości przez gminę żyd.** Obsługa cmentarza żydowskiego od dłuższego czasu nie otrzymywała pensji. Zachodziła nawet obawa strajku personelu cmentarnego. Obecnie gmina zdołała uregulować zaległości, tak, że zatarg został załagodzony.

Jednocześnie uregulowano pensje rabinackie przez wystawienie rabinom gminnych weksli.

— **Z Kina „Rewja"** Sala przepełniona. Nic dziwnego. Film doskonały. Tańce cudowne. Krotochwilka przepyszna. Ciotka Albinowa.. Kropki są już postawione przez kogo innego. Poprzedni referent zwarjował, wertując słownik przy wyszukiwaniu stosownego wyrazu.

BALE I ZABAWY

— **21 stycznia,** jedyny, najładniejszy i najweselszy bal w sezonie, w nowoudekorowanych salonach Kasyna Garnizonowego (Mickiewicza 13), przy dźwiękach 3 najlepszych orkiestr. Będzie to VII Doroczny Bal Rolników. Moc wesołych niespodzianek czeka wszystkich, którzy się nań wybiorą.

TEATR I MUZYKA

— TEATR WIELKI NA POHULANCE. Dziś w poniedziałek 16 b. m. po raz ostatni w sezonie świetna komedja Pagnol'a „Marjusz". po której publiczność opuszcza teatr pod wrażeniem pogody i miłego zadowolenia. Będzie to ostatnie przedstawienie z udziałem L. Wołłejki. Parę reprezentującą młodość i miłość grają — T. Koronkiewiczówna i L. Pospiełowski.

We wtorek 17 b. m. po raz trzeci „Car Iwna Groźny".

— STAŁY TEATR OBJAZDOWY TEATRÓW MIEJSKICH ZASP w WILNIE. Dziś w poniedziałek 16 b. m. „Panna Maliczewska" — Gabryeli Zapolskiej w Wołkowysku.

Jutro we wtorek 17 b. m. w Białowieży.

— TEATR MUZYCZNY W LUTNI. Dziś o godz. 8.15 w. przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawioną zostanie melodyjna operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre" z Janiną Kulczycką w roli tytułowej. Ceny miejsc propagandowe.

— „RÓŻE FLORYDY" Przepiękna operetka Fallą „Róże z Florydy" — wejdzie na repertuar teatru muzycznego „Lutnia" w środę najbliższą 18 b. m.

Do operetki tej przygotowano nową bogatą wystawę. Bilety już nabyć można w kasie teatru „Lutnia".

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Serca na rozdrożu
CASINO—10% dla mnie!
PAN—Czemp.
HOLLYWOOD — Szanghaj — Express
ŚWIATOWID — Bracia Karamazowy.
HELIOS — Rasputin
STYLOWY—Król podziemi Paryża.
LUX—Cud wilków.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Zaczadzenie.** Wskutek zbytniego napalenia w piecu uległa zaczadzeniu Helena Wasilewiczowa (zaułek Biały 5). Pomocy zatrutej udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

— **Na ślizgawce.** Na ślizgawce w ogrodzie Żeligowskiego doznała bolesnego zwichnięcia ręki p. Zofja Kirzner (Bonifraterska 6).

— **Okradzenia.** W ciągu ubiegłej doby dokonano w mieście 5 kradzieży.

— PODRZUTEK NA MROZIE. Koło domu przy ul. W. Pohulanka 21 znaleziono podrzutka narodowości żydowskiej, pozostawionego na mrozie.

Słonimska

— NAGŁY ZGON INŻ. KOŁTANA. — Kierownik Państwowego Zarządu Dróg Wodnych w Słonimie inż. Jan Kołtan, bawiąc onegdaj w Nowogródku, nagle zasłabł w autobusie. Odprowadzony do pobliskiego hotelu, inż. Kołtan wkrótce zmarł. Śp. inż. Kołtan zajmował stanowisko Kierownika Dróg Wodnych w Słonimie już od dłuższego czasu. Odznaczony był złotym krzyżem zasługi. Pogrzeb odbędzie się w Słonimie. Zmarły od dłuższego czasu chorował na cukrzycę.

— KOŁO KRAJOZNAWCZE W ŻYROWICACH INTENSYWNIE PRACUJE. Pozostające od kilku- lat pod kierownictwem p. Dyrektora Edwarda Kostro, Kółko Młodz. Krajoznawczej przy państwowej średniej szkole rzemieślniczej w Żyrowicach pomyślnie się rozwija.

Zawdzięczając docenianiu zadania kółka przez młodzież i tak przekonywującemu wpajaniu idei krajoznawczej przez Opiekuna Kółka p. Kostro, młodzi krajoznawcy są naprawdę pomocnymi miejscowemu oddziałowi P. T. K.

Ostatnio, jak nam donoszą Kółko opracowało jedną z najtrudniejszych marszrut w Słonimszczyźnie, a mianowicie — Słonim — Żyrowice — Byteń — Lubieszczyce — Kozów — Mereczowszczyzna — Dziewiątkowicze — Słonim, która wykonana z wielką starannością i precyzyjnością służyć będzie za nader cenny materjał T-wu dla wydania własnego przewodnika.

Jak widzimy ruch krajoznawczy w Słonimszczyźnie jest dość spopularyzowany i ten odcinek pracy społecznej jest na odpowiednim poziomie. Jest w tem niemała zasługa tej miary pedagogów co p. E. Kostro, Dyrektor Państwowej Szkoły Roln. w Żyrowicach. *Wik.*

— POSTRZELENIE DEFRAUDANTA. Przez E. Szymczyka, właściciela lasu p. n. Kruglik zam. w os. Turma gm. derewieńskiej został postrzelony wystrzałem z dubeltówki znany defraudant leśny Józef Konopieszko, zam. we wsi Zagryćkowo gm. derewieńskiej, którego odstawiono do szpitala. Szymczyk zezwolenia na posiadanie broni nie posiadał i do postrzelenia Konopieszki nie przyznaje się. Dochodzenie w tej sprawie wszczęła policja.

SZACHY

POD REDAKCJĄ INŻ. WŁ. JACEWICZA

ZADANIE Nr. 9.

Inż. Bolesław Saczkowski (Wilno) — Oryginalne.

BIAŁE: Kr. h3; H e8; G a2; S d7, f5; pion g4 (6).

CZARNE: Kr h7; W f8; h8; G e7, g8; piony g5, g7, h6 (8).

Mat w 3-ch posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 8.

Borkum (Wilno) — Oryginalne.

1. g2 — g4 g6 — g5
2. G f3 — h1 g7 — g6
3. K h2 — g2 K d5 × e4
4. K g2 — f2 — mat.

W poprzednim numerze „szachów w zadaniu Nr. 8 jest błąd w druku. Zamiast piona „e5" winno być pion „e5".

PARTJA Nr. 9

Partja niniejsza została rozegrana przez p. Borkuma „a l'aveugle" t. j. nie patrząc na szachownicę. Pana M. D. nie można zaliczyć do dobrych graczy, więc popełnił on w grze kilka większych błędów, które natychmiast zostały przez p. Borkuma.

Partja ta jest pouczającą dla młodych szachistów, którzy zwykle, grając dwoma trzema figurkami nie dążą do rozwinięcia reszty figur, zapominając o potrzebie stworzenia należytej pozycji. Głównym celem ich gry jest doraźny efekt w postaci zabitej figury lub piona, które najczęściej są rozmyślnie ofiarowywane przez przeciwnika.

GAMBIT KRÓLEWSKI

B. Borkum — *M. D.*

BIAŁE	CZARNE
1 e2 — e4	e7 — e5
2 f2 — f4	e5 × f4
3 S g1 — f3	d7 — d5
4 e4 × d5	H d8 × d5
5 S b1 — c3	H d5 — e6+
6 H d1 — e2	G f8 — b4?

Słabo. Czarne tracą dwa tempa i umożliwiają białym rozwinąć grę. Lepiej było G f8 — c5 lub G f8 — e7.

7 a2 — a3	G b4 — a5
8 b2 — b4	G a5 — b6
9 G c1 — b2	H e6 × e2+
10 G f1 × e2	S g8 — f6
11 0 — 0 — 0	S f6 — g4
12 h2 — h3	S g4 — f2
13 W h1 — e1	S f2 × d1?

Czarne nie uświadamiają sobie niebezpieczeństwa sytuacji i biją wieżę ofiarowaną przez białych. Należało bronić się przed podwójnym szachem.. Najlepiej było zrobić rozsadę.

14 G e2 — b5++	K e8 — d8
15 S f3 — g5	c7 — c6?

Należało grać 15... G c8 — d7; 16 S g5× f7+K d8 — c8; 17 S f7 × d8, S d1—f2, Nastąpiło wyrównanie tak ilości jak i jakości bierek, lecz pozycyjnie czarne stoją o wiele gorzej.

16 S g5 × f7+	K d8 — c7??
17 S c3 — d5+	c6 × d5
18 G b2 — e5 — mat.	

WALNE ZGROMADZENIE WIL. T-WA SZACHOWEGO

Dnia 22 stycznia 1933 r. o godz. 19 w pierwszym terminie, o godz. 19.30 w drugim w lokalu Wil. T-wa Szachowego odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków Wil. T-wa Szachowego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania.
2) Odczytanie i zatwierdzenie protokułu poprzedniego walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu i komisji rewizyjnej.
4) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybór Zarządu
6) Wybory komisji rewizyjnej
7) Uchwalenie preliminarza na r. 1933
8) Sprawa przystąpienia do wszechpolskiego związku szachowego.
9) Wnioski ustępującego Zarządu.
10) Wolne wnioski.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SERCE NA ROZDROŻU" — „REWJA"

Charles Farrel, tak lubiany przez niewiasty wystąpił tym razem z inną partnerką.

Zamiast wiośnianej Janet Gaynor gra z nim Madge Evans, która w roli lirycznej dużo potrafiła wydobyć szczerości i dramatycznego napięcia.

Fabuła filmu osnuta jest na wypadkach z czasów wojny. John zabija przyjaciela, nie wiedząc nawet o tem. Siostra zabitego a ukochana Johna jest w rozpaczy. Miłość jednak przezwycięża i wszystko kończy się dobrze.

Film zawiera kilka dobrych zdjęć lotniczych.

Nad program są bardzo dobre dodatki nadzwyczaj ciekawy film krajoznawczy — „Foxa" o ptakach morskich i groteska rysunkowa z Betty Bimbo i Koko.

W zapowiedziach na najbliższą przyszłość ukazał się among ladnego filmu polskiego (zdjęcia!) „Biały Ślad" i dużego obrazu Freda Niblo p. t. „Ludzie za kratami". Będzie to coś w rodzaju „Szarego domu" — G. Hiela.

Z zapowiedzi tych można wnioskować, że kierownictwo kina dobrze pojmuje swoje zadanie. Pisaliśmy przy otwarciu kina „Rewja", że za żadną cenę nie należy obniżać poziomu. Jak dotychczas, obawy w tym względzie są płonne. Kino ma poważne widoki rozwoju. — Przyjemnie jest to stwierdzić,

Rewja na scenie ma całkiem nowy program. Można usłyszeć i zobaczyć autentyczną, znaną z radja Ciotkę Albinowę. — Mówi o kawalerach i pannach współczesnych.

Trio taneczne zaprezentowało dwa tańce: groteskową polkę i foxtrotta lotniczego.

Należy spodziewać się, że para Radwan-Rymkiewiczówna następnych programach da coś ze swego stałego repertuaru.

W tańcach akrobatycznych ma ten duet własny styl, nacechowany znacznem wyrobieniem technicznem. *Tad. C.*

grodzieńska

— POŚWIĘCENIE SĄDU GRODZKIEGO W GRODNIE. Wczoraj dziekan grodzieński ks. Szambelan Olszański dokonał poświęcenie nowego lokalu Sądu Grodzkiego w Grodnie.

Uroczystość ta zgromadziła w jednej z sal Sądu Grodzkiego wszystkich sędziów prokuratorów, rejentów, adwokatów i urzędników sądowych sądów grodzieńskich.

Po poświęceniu lokalu przemówił do zebranych ks. dziekan Olszański podkreślając te szczytne cele jakim służy wymiar sprawiedliwości.

Następnie przemawiali sędziowie grodzcy Biały i Popkowski,

Na zakończenie przemówił prezes Sądu Okręgowego p. Gedroyć w imieniu swoim i w imieniu prezesa apelacji p. Wyszyńskiego, wspominając między innymi w przemówieniu swem o zmarłym tragicznie kilkuletnim kierowniku Sądu tego ś. p. sędzim Skirgielle.

— MYŚLIWI GRODZIEŃSCY KU CZCI Ś. P. JULJANA EJSMONDA. Grodzieńskie Towarzystwo Łowieckie pragnąc uczcić pamięć przedwcześnie zmarłego znanego poety myśliwego Juljana Ejsmonda, postanowiło wybudować we wsi Kołpaki gm. Wiercieliskiej pow. Grodzieńskiego szkołę jego imienia.

Wszyscy myśliwi opodatkowali się na ten cel.

Uzyskano odpowiedni plac pod budowę szkoły, gromadzi się materjał i wiosną r. b. przystąpią do budowy szkoły.

Całą akcją zajął się energicznie płk. Niedźwiedzki.

— REPREZENTACYJNY BAL OFICERÓW REZERWY W GRODNIE. Pod łaskawym protektoratem pp. gen. inż. Aleksandra Litwinowicza dowódcy O. K. III, Marjana Żyndram - Kościałkowskiego wojewody białostockiego oraz ich dostojnych małżonek odbędzie się Bal Reprezentacyjny Oficerów Rezerwy, w Grodnie, w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego dnia 4 lutego b. r.

W komitecie honorowym bierze udział kilkadziesiąt osób elity towarzyskiej Grodna.

— OTWARCIE ŚLIZGAWKI. Od dnia wczorajszego na torze łyżwiarskim na kortach K. S. „Cresovia" rozpoczął się ruch łyżwiarski.

Ze wszystkich stron miasta przybyła młodzież i ochoczo oddawała się zabawom na lodzie mimo dość dużego mrozu.

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Już dziś możesz podziwiać film **Serca na rozdrożu** usłyszeć zobaczyć balet groteskowy **Ciotkę Albinową RADWAN** z najświeższym repertuarem z uroczemi partnerkami

Dźwiękowe Kino **HELIOS**

Dziś na wszystkie seanse **Balkon 49 gr.** **ceny zniżone Parter 80 gr.**

Całe Wilno mówi o arcyfilmie **RASPUTIN** NIEKORONOWANY CAR ROSJI

W rol. gł genjalny CONRAD VEIDT. Pieśni i romanse cygańskie w języku rosyjskim.— Szlakiem Polskich Kolei Państwowych. — Seanse o godz 4, 6, 8, i 10.20.

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewicza 22 tel. 15-28

Dziś! Największa i najgłośniejsza sensacja doby obecnej **SZANGHAJ-EXPRESS**

Arcydzieło dźwiękowe znakomitego reżysera Josefa Sternberga. Rekordowa obsada: MARLENA DIETRICH, Anna May Wong i najwytworniejszy gwiazdor ekranu Clive Brook. Film osnuty na tle ostatnich wydarzeń w Chinach. — Nad program: Atrakcja dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20, w dnie świąteczne o g. 2-ej

Dźwiękowe kino **„PAN"** Wielka 42, tel. 528

Dla młodzieży dozwolone. Kolosalne powodzenie najpiękniejszego filmu doby obecnej **„CZEMP"** z fenomenem ekranu, najcudowniejszem dzieckiem XX wieku JACKIE COOPER i genj. WALLACE BEERY w rol gł — Nigdy jeszcze kinematografja nie odniosła takiego tryumfu. Nad prog: Dodatek rysunkowy i Tygodnik Dźwiękowy. Początek o godz. 2-ej. Na 1 szy seans ceny zniżone. Sala dobrze ogrzana.

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47, tel. 15-41

Dziś! Śmiech i humor! Przeboj! Wspaniała 100 proc. polska komedja dźwiękowa p. t. **10% DLA MNIE**

która przewyższa pod względem humorystycznym jak i artystycznym dotychczasowe komedje polskie.

W rol gł: **Kazimierz Krukowski**, Tola Mankiewiczówna, W. Walter i T. Wasołowska.

Nad prog am: Dodatek rysunkowy Fleischera i tygodnik Foxa.

Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20, w dnie świąteczne i soboty o g. 2-ej.

Kino „PALACE" Orzeszki 12.

Emil Janings Harry Liedtke, Lydja Salomonowa i Dayny Serwace w filmie p. t. **Żona Faraona** Reż. Ernest Lubitsch

Wstęp 49 gr.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów o g. 5.15, — 8, — 10 **Dziś wstęp od 49 gr.**

Najwspanialsza i najpotężniejsza epopea z dziejów dawnego Rzymu i martyrologji Chrześcijaństwa p.g. nieśmiertelnego dzieła Henryka Sienkiewicza

QUO VADIS..?

W roli Nerona genjalny tragik Emil Janings i piękna Rina da Liguoro.

FIRMA RADJOWA „LINNIK"

Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186

Konto czekowe P. K. O. 82.157.

POLECA **ZA 160 ZŁ.** GOTÓWKĄ

8-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Dźwiękowe Kino „APOLLO" Dominik. 25

J. Johny Weissmuller w filmie p. t. **Człowiek Małpa**

ta reklama wystarczy dla każdego kto chce zobaczyć nadzwyczajny superfilm świata!!

Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowe Kino „POLONJA" Pocztowa 4

Czarujące zjawisko ekranu Lilian Harwey, Henri Garat i P. Brasseur w superfilmie p. t. **Jasnowłosy Sen**

Wstęp od 49 gr.

lidzka

— „RESURSA POLSKA". Wczoraj o g. 20-tej odbyło się poświęcenie i otwarcie lokalu klubowego nowej „Resursy Polskiej" w Lidzie. Ta nowopowstała instytucja skupiła miejscową i okoliczną inteligencję i sfery towarzyskie, które nie miały dotąd w Lidzie wspólnego ogniska. Resursa Polska jest instytucją spółdzielczą. Członkowie wpłacają wpis w wysokości 50 zł. oraz miesięczną składkę w wysokości 2 zł. Lokal składa się z dużej pięknej sali balowej i gabinetów.

nowogródzka

— Z ŻYCIA KULTURALNEGO NA WSI. — W związku z nastaniem karnawału wzmogło się ostatnio życie kulturalne na wsi, zwłaszcza w formie urządzanych przedstawień amatorskich.

W Korelichach w dniu 7 stycznia straż pożarna zorganizowała przedstawienie amatorskie, wystawiając sztukę pt.: „Ślepy malarz". Zebraną sumę 79 zł. przeznaczono na rzecz bezrobotnych i na rzecz straży.

We wsi Kupisk gm. Lubcz w dniach 7 i 8 stycznia miejscowa straż pożarna urządziła dwa przedstawienia amatorskie, wystawiając sztuki pt: „Michalko" i „Na Wiosce" w języku białoruskim. Zebraną kwotę zgórą 35 zł., którą przeznaczono na rzecz straży i na rzecz bezrobotnych.

We wsi Wereskowszczyzna gm. Lubcz, miejscowe koło młodzieży wiejskiej odegrało sztukę sceniczną pt. „Błażek opętany", oraz „Końskí portret" — pierwszą w języku polskim, drugą w białoruskim. Zebraną kwotę 20 zł. którą przeznaczono częściowo na rzecz koła, a częściowo na rzecz bezrobotnych.

baranowicka

— Z DZIAŁALNOŚCI SZKÓŁ. W dniu 6 b. m. działwa szkoły powszechnej w Wólce gm. Dobromyśl odegrała „Jasełkę" Obecnych było 80 osób. Dochód jak na wieś dość znaczny, bo wynoszący 26 zł. 50 gr. przeznaczono na podarki gwiazdkowe dla dzieci.

— POŻARY. W dniu 12 b. m. we wsi — Iwankowicze gm. Mołczadź spaliła się stodoła należąca do Zygmunta Żeromskiego.

Wraz ze stodołą spłonęły wszystkie plony.

W Horodyszczu spaliła się także stodoła chlew i dach domu, należący do Michała Ciereszko.

W obydwu wypadkach stwierdzono, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmatyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

Lekarze

Dr Ginsberg choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

DOKTÓR **Zygmunt Kudrewicz** choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje rano 7 — 8 i pół i 3 — 6 wieczorem ul. Zamkowa Nr 15 m. 2

Lokale

UCZENICĘ przyjmę do kompletu na mieszkanie z utrzymaniem. M. Pohulanka, 10 — 2.

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Białostocka 6 — 1 codziennie od 3 popoł do 4.30

DO WYNAJĘCIA mieszkanie z trzech pokoi i kuchni. Tatarska 1. —

POSZUKUJĄ PRACY

Administratora zarządzającego domami, domem ewent. za mieszkanie obejmie techn. bud. solidne referencje. Łaskawe oferty do Administracji pod A. E.

ROLNIK HODOWCA rutynowany, zna weterynarję, odbudował, uprzemysłowił i kierował po wojnie i inwazji bolszewickiej gospodarstwem rolnem, mły nami i tartak., kresowiak, bezwzgl. uczciwy energiczny, długoletnia praktyka. Pierwszorzędne referencje. Poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wymagania b. skromne. Adres w Redakcji „Słowa".

Lekcje

UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo. Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

POPIERAJCIE L.O.P.P

FRANCISZEK PAKKARD 37

Podwójne życie Jimmy Dala

Podeszła do niego i wyciągnęła ręce.

— Jimmy, skończył się czas próby, musimy walczyć o życie. Zgodziłeś się iść na niebezpieczeństwa, dla mnie. Posłuchaj mnie, Jimmy!

Myśli jego krążyły z zawrotną szybkością, ale sam nie mógłby powiedzieć o czem myślał. Machinalnie wodził oczyma po łachmanach, okrywających staruszkę. Nagle twarz jego przybrała wyraz stanowczej decyzji: — tak, stanie w jej obronie!

— Jestem Marja Lassal, ojciec mój był właścicielem olbrzymich kopalni. Matka umarła, kiedy byłam mała. Żyliśmy z ojcem w wielkiej przyjaźni. Kochałam go bardzo..

Cos jej załamał się na chwilę.

Chorował długo przed śmiercią, męczył się bardzo. Po śmierci ojca, adwokat Travers, wezwał brata mego ojca, który przebywał od dłuższego czasu w Australji. Nadeszła odpowiedź, że stryj przyjedzie najbliższym okrętem.

Zamilkła i ręką przesunęła po czole, jakby chcąc odegnać jakieś ciężkie myśli.

— Nie znałam mego stryja, — nie widziałam go nigdy w życiu, a i ojciec mój nie widział się z nim od dłuższego czasu, bo kiedy chciał się z nim spotkać przed kilku laty, coś stanęło stryjowi na przeszkodzie i nie mógł przyjechać.

Człowiek, który przybył do Anglji, jako Henryk Lassal — był oszustem ifałszerzem. Będę go jednak nazywała „stryjem", bo z początku wierzyłam, że nim jest. Myślisz pewnie, że uczułam od pierwszego spotkania niechęć i nieufność? Przeciwnie! On bardzo mi się podobał miłą niespodzianką było dla mnie to, że nie nabrał wśród samotności dziwacznych manjer i upodobań. Był usłużny, uprzejmy. Podobał mi się bardzo...

Nerwowo przeszła kilka razy po pokoju, żeby opanować wzruszenie.

Wreszcie usiada przy stole.

— Ach, nie potrafię opowiedzieć, czem był dla mnie ojciec! — powiedziała głucho. — Gdy umarł, zdawało mi się że odeszło to, co było w mem życiu najdroższego i najlepszego, że życie straciło nazawsze swą wartość! Zachorowałam ciężko. W ciągu dnia czułam się bardzo źle, ale nocami literalnie warjowałam. Jeszcze przed przyjazdem stryja, rozpoczęła się chorobliwa bezsenność. Całemi nocami czytałam, by móc doczekać się do ranka. Nie będę rozwodził się nad tem, co przeżyłam wtedy!.. .

Pewnej nocy, tydzień po przyjeździe stryja, t. j. dwa miesiące po śmierci ojca, siedziałam w swoim pokoju czytając. Skończyłam książkę po pół nocy. Ale nie mogłam zasnąć. Długo przeglądałam książki, ale żadna mnie nie pociągała. Postanowiłam pójść do gabinetu ojca po książkę... właściwie chciałam zostać tam, gdzie każdy przedmiot przypominał mi ojca. W szlafroku zeszłam cicho, aby nikogo nie obudzić na dół W przedpokoju było ciemno. Podniosłam rękę, do kontaktu... nagle zamarłam na miejscu. Z pokoju na prawo dolatywały głosy. Drzwi były zamknięte, ale jakiś podniesiony głos mówił wyraźnie:

— Zabić ją i wszystko się skończy!

Nie, niema mowy o żadnej zwłoce! Rozumiecie! A **może wy chcecie** mnie nabrać? Oho-ho, to się nie uda! Dosyć tych kruczków adwokackich Ja nie chcę więcej ryzykować! Kim ty jesteś, że pozwalasz sobie dyktować jakieś warunki? Pozbyć się jej — to najpewniejszy sposób — wtedy ja będę jedynym spadkobiercą i na tem skończy się cała sprawa!"

— Stałam bez ruchu. Był to głos człowieka, którego uważałam za stryja. Serce zamarło we mnie ze strachu. Nie wiem jak utrzymałam **się na nogach** i nie zemdlałam. Przez chwilę łudziłam się, że to straszny sen koszmarny... Ale nie, to była rzeczywistość, a sens słów „stryja" był jasny: żądał od kogoś zamordowania mnie

— Stryjowi odpowiedział głos Tra-Traversa — adwokata.

— „Ja nic nie dyktuję, — żartujesz chyba, — zaśmiał się, a w głosie jego czuć było zażenowanie. — Zapominasz tylko o istnieniu prawdziwego Henryka Lassala. Jeżeli on się dowie i przyjedzie, wtedy... ja tylko przypominam.

— Teraz odezwał się trzeci głos, nieznajomy: „Nie mówcie tak głośno! Traęers nie wie wszystkiego Ale dziś dowie się o wszystkiem, według rozkazu".

— Głosy zciszyły się nieco i nie mogłam dosłyszeć słów. Stałam tak kilka minut, nie mając odwagi się poruszyc. Oprzytomniałam wreszcie i wślizgnęłam się do gabinetu ojca. Gabinet ojca i pokój, w którym rozmawiali trzej mężczyźni tworzyły jedną całość, rozdzieloną tylko cienką aksamitną portjerą.

Nie wiem, co się ze mną działo, jakie miałam zamiary... Jedna myśll zapanowała w mym mózgu:

„Oni chcą mnie zabić!" Żeby się ratować powinnam była posłyszeć wszystko, dowiedzieć się jaknajwięcej.

Odeszła od stołu i znowu zaczęła chodzić po pokoju; ruchy jej były żywe, pełne gracji. Dal wpatrywał się w nią bez przerwy.

— Dużo czasu minęło, zanim podkradłam się do portjery — trzeba było zrobić to bez szmeru. Minęło może sześć minut od chwili, kiedy posłyszałam głosy, aż do tej, kiedy wyjrzałam przez szparę pomiędzy portjerami. W pokoju byli trzej ludzie: Człowiek, którego miałam za przyjaciela i opiekuna siedział nawprost mnie, drugi był odwrócony plecami, a Travers stał przy biurku. Był bladyi wzruszony.

— „No, Travers, — z groźbą w głosie powiedział ten, którego twarzy nie widziałam, — teraz już wiesz wszystko — podpisuj papier!"

Travers na chwilę stracił mowę. Patrzył błędnie to na jednego, to na drugiego. Był tak blady, że nawet usta miał białe.

„Wciągnęliście mnie w to — wybełkotał z trudem, — Łotry, łotry, łotry! Wciągnęliście mnie do wspólnictwa w moredrstwie. Podwójne morderstwo! Zabiliście obu: Piotra i brata!" (

Marja stanęła przed Jimmym i ścisnęła mocno jego rękę. W oczach jej malował się ból:

— Jimmy, ja nie wiem, jak powstrzymałam okrzyk bólu. Piotr — to był mój ojciec! Wtedy dopiero zrozumiałam, że ojciec mógł umrzeć nienaturalną śmiercią! W głowie mi się zakręciło i uczepiłam się kurczowo portjery..

Dal nie mógł dłużej panować nad sobą:

—Oni zabili pani ojca! Ale jak, dlaczego pani nic o tem nie wiedziała? Dla czego nie było podejrzeń? Pamiętam, jak pisano w gazetach o śmierci miljonera Piotra Lassala!

W oczach jej malował się dziwny wyraz.

—Ojciec umarł od powolnego zatrucia. Przecież widziałeś tajne laboratorjum „Centrum". Tego wystarczy, aby zrozumieć.

Zasłoniła twarz rękami i usiadła.

— Travers, ciągnęła po chwili, — podniósł głos, a człowiek, którego twarzy nie widziałam, rzucił się na niego ze złością: „Trzymaj swój język! Masz podpisać, a nie gadać!" — Nie podpiszę! Nie będę wspólnikiem trzeciego morderstwa! Nie, nigdy! Zrobiliście to wszystko jak łotry i zbóje. Ja nie będę waszym wspólnikiem!"

„Słuchaj, ośle! —powiedział drugi, — za głęboko wlazłeś w to wszystko, żebyś tak łatwo mógł wyleźć. Podpisuj, jeżeli nie chcesz drogo zapłacić!"

...Jimmy, ja nigdy nie zapomnę twarzy Traversa. Ze śmiertelnie bladego stała się zielono-żółta, w oczach zamarł krzyk przerażenia Stracił panowanie nad sobą i krzyczał gestykulując: „Jestem łotr, tak! Ale są granice — ja nie dojdę do morderstwa! Dosyć! Nie chcę z wami być! Naturalnie! Wplątaliście mnie do morderstwa, o którem nie wiedziałem — bądźcie przeklęci! Dosyć, więcej nie chcę słyszeć o zbrodniach!" — „Dobrze! — znowu zasyczał trzeci. — Więc cóż zrobisz?" „Będę pilnował, żeby Marji Lassal nic złego się nie stało!" — odpowiedział Travers. Tamten zerwał się, ale głos jego był spokojny i cichy: „Pomyśl dobrze, Traversie, czy ty dobrze rozumiesz co mówisz?" — roześmiał się tamten grubjańsko i podszedł do telefonu: „Wiesz, co się stanie z tobą, jeżeli zatelefonuję pod znajomy numer i powiem, że Travers zdradził!" Travers z wściekłością machnął ręką: „Róbcie, co chcecie, nic nie mam do stracenia!" — „Dobrze, śpiesz się, jeżeli chcesz nam przeszkodzić, bo nie będziesz miał dużo czasu!" Travers nie odpowiedział, widocznie był zdziwiony i oszołomiony tem, że wrogowie nie rzucili się odrazu na niego. Stał chwilę niezdecydowany, potem zawrócił i wyszedł. Nie wiem, co było dalej. Uciekłam z gabinetu. Chciałam koniecznie zobaczyć się z Traversem, zanim wyjdzie z domu. Dopędziłam go w sieni i zatrzymałam cichym szeptem. Było tam ciemno, ale on poznał mnie i, nie zwracając uwagi, minął mnie i zatrzasnął głośno drzwi wejściowe. Myślałam, że wyszedł, ale on wrócił zaraz na palcach i szepnął: „Proszę mnie zaprowadzić gdziekolwiek, gdzie będziemy bezpieczni. Prędko!" Jedynem bezpiecznem miejscem była moja sypialnia. Poprowadziłam go kuchennemi schodami na pierwsze piętro i zamknęłam drzwi na klucz.

Zamilkła i znów wstała z miejsca Dal milczał wzruszony.

— Zbyt długo musiałabym opowiadać moją rozmowę z Traversem. Był on zbrodniarzem, ale nie tak zepsutym, jak tamci, aby decydować się na zbrodnię morderstwa. On był uczciwy po swojemu. Odrazu powiedział do mnie: „Miss Lassal, jeżeli ci dwaj na dole znajdą mnie tutaj, nic na świecie nie uratuje mnie!" Ale mimo to zapomniał o sobie i zaczął obmyślać plan ucieczki dla mnie. Travers nie znał człowieka, który podawał się za mego stryja, poznał go dopiero w Londynie. Drugiego nazywał „Klarky" ale był to pseudonim.

(dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.